SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 2 kwietnia 1952 r. Nr 79 (597) B Cena 15 gr.

...Świeży wiatr zaszumiał w wierzchołkach, zagłuszając szczebiot ptaków. Potem następuje ciepła cisza, gdzieś daleko zaczyna krzyczeć kukułka. Dziewczyna podnosi głowę, przysłuchuje się i nagle cofa się przerażona.

— Oj, kto to?! Natasza, to ty?...

Natasza wychodzi z gęstwiny, zakrywszy twarz rękami.

— Dasza! Da-szeńka... — jakby skarży się, jakby pojękuje Natasza.

Dasza chwyta ją za rękę.

— Co ci? Co za nieszczęście się stało?

— Wiktor...

— Co Wiktor? — Dasza przeraża się jeszcze bardziej.

— Tam... — Natasza pokazuje ręką w głąb lasu — on tam... całuje się...

— Uff... ty! — Dasza wzdycha z ulgą — ja już myślałam Bóg wie co!

— Całuje się z Szurką...

— Z jaką Szurką? Z Ozornową, czy tak? Też ma się z kim całować! — Dasza pogardliwie krzywi usta — Z Szurką Ozornową!

Natasza podnosi oczy, łzy spiją się z ciemnych, długich rzęs — pełne wargi żałośnie drżą.

...O losach Nataszy i Wiktora, o ich towarzyszach, Daszy, Igorze i innych, dowiecie się z opowiadania pisarza radzieckiego Wadima Łukaszewicza pt.

„Dziewczęta"

którego druk zaczynamy już jutro.

Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin tow. Bieruta i Święta 1 Maja

Załogi hut: „Pokój", „Batory" i im. 1 Maja wykonując podjęte zobowiązania zrealizowały przedterminowo plany za I kwartał br.

Załogi i zespoły, realizujące zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja, nieustannie dążą do dalszego usprawnienia swej pracy.

W całym kraju tętnią maszyny, obsługiwane coraz sprawniej przez polskiego robotnika, technika i inżyniera, ożywionych jedną myślą: jak w pełni i przedterminowo wykonać zobowiązania.

Spośród około 4 tysięcy robotników, zatrudnionych przy budowie miasta **Nowa Huta**, o całkowitym wykonaniu zobowiązań pierwsze zameldowały brygady murarskie **Sadowskiego i Budynia**, zatrudnione przy budowie szpitala na osiedlu A-O. **Brygady te wykonały już 26 marca br. plan pracy na I kwartał br.**

26-osobowa brygada murarska **Bożka**, pracująca przy budowie nowych kolonii mieszkalnych na osiedlu 0-2 zrealizowała 27 marca swoje zobowiązania. Brygada **Bożka** oraz brygady tynkarskie **Wójcika i Nowaka**, osiągające przy wykonywaniu zobowiązań normy produkcyjne w granicach od 240 — 260 proc. normy walczyły również skutecznie o oszczędność surowca i sprzętu, przysparzając gospodarce narodowej kwotę ponad 160 tysięcy złotych.

Przodujące brygady z bazy sprzętu, a m. in. **Ruska i Szydły Chrobaka i Rusina** zrealizowały terminowo swoje zobowiązania, skracając o 8 do 11 dni okres remontu betoniarek, ciągników i samochodów ciężarowych, przy czym suma oszczędności uzyskana w toku realizacji zobowiązań wynosi około 14 tysięcy złotych.

*

Chłopi woj. **łódzkiego** w szybkim tempie realizują zobowiązania podjęte na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta **BOLESŁAWA BIERUTA**.

M. in. o wykonaniu swego zobowiązania zameldowało koło gospodyń w **Wojkowie**, pow. **sieradzkiego**. 25 członkiń tego koła zakontraktowało po 10 arów lnu i kukurydzy.

Chłopi gromady **Wypychów**, pow. **wieluńskiego** dostarczyli na spęd **30 tuczników ponad plan.** Wszyscy mieszkańcy tej wsi kontraktowali tuczniki w liczbie od 2 — 5 sztuk na gospodarstwo. Mieszkańcy gromady **Świątniki** w pow. **piotrkowskim** zwiększyli w marcu dostawy mleka do zlewni do 3 tys. litrów.

O wykonaniu kwartalnych zadań przed terminem donoszą dalsze branże przemysłowe oraz przodujące zakłady tych działów naszej gospodarki, które miały dotychczas trudności z wykonywaniem planów produkcyjnych.

Pierwsza w przemyśle hutniczym, wykonała przedterminowo plan kwartalny załoga huty **„Pokój"**. Realizując zobowiązania podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta **BIERUTA** i święta robotniczego, również załoga huty **„Batory"** wykonała przedterminowo plan kwartalny. Na wyróżnienie zasłużyli przy tym robotnicy stalowni, walcowni i młotowni, którzy znacznie przekroczyli podjęte zobowiązania.

Do przedterminowego wykonania planu kwartalnego przez załogę huty im. **1 Maja** przyczyniło się znaczne przekroczenie podjętych zobowiązań. Załoga postanowiła w marcu i kwietniu br. wykonać **500 ton stali ponad plan. Już do 29 marca br. wytopiono 800 ton stali, wykonując tym samym zobowiązanie w 160 proc.**

Rybacy **Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Dalmor"** realizując swe zobowiązania wykonali 29 marca w 103,4 procentach państwowy plan połowów na I kwartał br. Na szczególne wyróżnienie zasłużyły załogi dalekomorskich statków rybackich **„Merkury"** i **„Ławica"**.

Na 3 dni przed terminem wykonała kwartalny plan produkcji załoga **Szczecińskich Zakładów Włókien Sztucznych**. Zwycięstwo to zawdzięczają robotnicy rytmicznemu wykonywaniu planu, stałej dbałości o utrzymanie w ruchu wszystkich punktów przędnych oraz z entuzjazmem i ofiarnością prowadzonej walce o realizację zobowiązań podjętych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta i Święta 1 Maja.

Załoga **Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Dzierżyńskiego w Łodzi** pierwsza w przemyśle bawełnianym wykonała 29 marca we wszystkich działach produkcyjnych plan na I kwartał br. Na czoło załóg oddziałowych wysunął się personel tkalni elektrycznej, który znacznie przekroczył zobowiązania, przyczyniając się poważnie do przedterminowego wykonania zadań przez całe zakłady.

*

Członkowie **Klubu Techniki i Racjonalizacji w Żarowskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych** zobowiązali się zgłosić do końca maja 30 projektów wartościowych usprawnień. **Zobowiązanie swoje członkowie klubu wykonali już w 70 proc.**



Przodujący pracownik Żyrardowskich Zakładów Przemysłu Pończoszniczego — Tadeusz Staniszewski, pracując na siedmiu automatach, wyrabia 150 proc. normy. Staniszewski zobowiązał się dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Towarzysza Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja wykonać do dnia 18.IV br. 350 par pończoch ponad plan. Zobowiązanie swoje wykonał w dniu 25.III. br. Foto CAF

W odpowiedzi tow. Adamczykowi z „Ursusa"

Nowe metody pracy powinny być stosowane nie tylko przez jednostki ale przez wszystkich robotników

— pisze tow. Maria Bortman, tokarz Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka w Łodzi wzywając do wewnątrzzakładowej wymiany doświadczeń

W numerze 71 „Sztandaru Młodych" tow. Piotr Błaszczak—młody tokarz z FSO zainicjował wymianę doświadczeń pod hasłem „Jakie stosujecie nowe metody pracy i jak pomagają Wam one wypełniać zobowiązania dla uczczenia 60-lecia urodzin towarzysza Bieruta i Święta 1 Maja".

Dziś odpowiada na to pytanie tow. Maria Bortman — tokarz Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka w Łodzi i wzywa do odpowiedzi na to pytanie tokarza tych samych zakładów — tow. Władysława Wiktorskiego.

Dopiero od pięciu miesięcy pracuję na tokarce, jako absolwentka SPP. Początkowo, podobnie jak inni tokarze na rewolwerówkach, pracowałam przy pomocy jednego noża, wyrabiając przeciętnie 40 łączników do węży gumowych dziennie.

Zbliża się uroczysta dla całego narodu rocznica urodzin towarzysza **Bieruta**. Rocznicę tę czcimy wzmożonym wysiłkiem produkcyjnym, zwiększoną wydajnością pracy. **W przededniu tej uroczystej rocznicy i ja zaanalizowałam możliwości podniesienia wydajności pracy, aby najlepiej uczcić to wielkie święto.**

Po gruntownym zastanowieniu się, po wielu rozmowach ze starszymi tokarzami, stosującymi szybkościową metodę skrawania i dzięki pomocy działu technologii, zaczęłam pracować nie jak dotychczas jednym nożem, lecz dwoma o specjalnej konstrukcji wraz z jednym wiertłem.

Każdy z tych noży opracowanych według pomysłu tow. **Dąbrowskiego** posiada sześć wycięć i dwie fazy, które załamuję pod kątem 45 stopni. Każdy z tych noży robi w toczonym elemencie po 6 kanalików. W ten sposób oprzyrządowana tokarka, dzięki zastosowaniu dwóch takich noży i wiertła, daje od razu gotowy produkt (łącznik) bez straty czasu na przekręcanie bębna tokarki.

Po zastosowaniu tej metody wydajność mej pracy wzrosła z 40 sztuk do 70 sztuk łączników dziennie. Przy toczeniu jednego łącznika starą metodą musiałam wykonać najmniej 6 ruchów, obecnie, dzięki zastosowaniu całkowitego oprzyrządowania tokarki, wykonuję przy toczeniu tej samej części tylko trzy ruchy.

Tokarka moja ustawiona jest obecnie tylko jeden raz na przeciąg toczenia całej serii danych mi do wykonania części.

Chcę jeszcze dodać, że i u nas, podobnie, jak w „Ursusie" (o czym pisał tow. Adamczyk) stosujemy **metodę Żandarowej**. Codziennie po skończeniu pracy oddaję swą tokarkę koleżance **Alicji Żmudzkiej**, która dalej pracuje nad zaczętą już serią łączników. **Dzięki stosowaniu metody Żandarowej oszczędzamy codziennie około jednej godziny potrzebnej normalnie do przygotowania tokarki.**

Chciałabym wezwać swego kolegę tow. Władysława Wiktorskiego — tokarza naszych zakładów, aby odpowiedział, przy pomocy jakich nowych metod pracy przyspiesza realizację zobowiązań dla uczczenia 60-lecia urodzin tow. Bieruta i Święta 1 Maja. Uważam, że w wielu zakładach pracy tylko jednostki stosują nowe metody pracy, podczas gdy powinny stosować je całe załogi. Dlatego też, wydaje mi się, że dobrze byłoby, gdyby w wymianie doświadczeń prowadzonej na łamach „Sztandaru Młodych" wzywały się nawzajem nie tylko poszczególne zakłady pracy, ale również poszczególni robotnicy, oddziały produkcyjne wewnątrz danego zakładu pracy. Taka wewnątrzzakładowa wymiana doświadczeń niewątpliwie przyczyni się do tego, że całe załogi, a nie tylko jednostki przystąpią do pracy po nowemu.

INICJATYWA TOW. MARII BORTMAN ZASŁUGUJE NA POPARCIE. NOWE METODY PRACY TYLKO WTEDY PRZYNIOSĄ WŁAŚCIWE REZULTATY, JEŚLI BĘDĄ STOSOWANE NIE TYLKO PRZEZ JEDNOSTKI, ALE PRZEZ CAŁE ZAŁOGI ODDZIAŁÓW I ZAKŁADÓW. PRZYCZYNIĆ SIĘ DO TEGO MOŻE PRZEDE WSZYSTKIM WYMIANA DOŚWIADCZEŃ MIĘDZY POSZCZEGÓLNYMI ROBOTNIKAMI W ICH ZAKŁADZIE PRACY.

WZYWAMY WIĘC TOW. WŁADYSŁAWA WIKTORSKIEGO — MŁODEGO TOKARZA ZAKŁADÓW MECHANICZNYCH IM. STRZELCZYKA W ŁODZI, ABY NAPISAŁ NAM JAKIE STOSUJE NOWE METODY PRACY I JAK POMAGAJĄ MU ONE W REALIZACJI ZOBOWIĄZAŃ DLA UCZCZENIA 60-LECIA URODZIN TOWARZYSZA BIERUTA I ŚWIĘTA 1 MAJA.

Jeszcze jedno wielkie osiągnięcie socjalistycznej gospodarki

Piąta z kolei obniżka cen w ZSRR

W Moskwie ogłoszona została uchwała Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego WKP(b) o nowej zniżce państwowych cen detalicznych na artykuły spożywcze.

Uchwała stwierdza:

W związku z sukcesami, osiągniętymi w r. 1951 w dziedzinie produkcji przemysłowej i rolniczej oraz w związku z wzrostem wydajności pracy i obniżeniem kosztów własnych produkcji, rząd radziecki i KC WKP(b) uznały za możliwe dokonanie z dniem 1 kwietnia 1952 r. nowej — piątej z kolei — zniżki państwowych cen detalicznych na artykuły spożywcze powszechnego spożycia.

Rada Ministrów ZSRR i KC WKP(b) postanowiły:

1) Obniżyć z dniem 1 kwietnia 1952 r. państwowe ceny detaliczne artykułów spożywczych jak następuje:

CHLEB, MĄKA I MAKARON

Chleb żytni	o 12%
Chleb z mąki pszenno - razowej	o 12%
Chleb pytlowy	o 15%
Chleb z mąki pszennej luksusowej, bułki, obwarzanki i inne pieczywo	o 15%
Mąka żytnia	o 12%
Mąka pszenno-razowa	o 12%
Mąka żytnia pytlowa — przesiewana	o 15%
Mąka pszenna luksusowa i inne gatunki mąki	o 15%
Makarony różnych gatunków	o 15%
Drożdże	o 20%

KASZA, RYŻ, STRĄCZKOWE I KONCENTRATY SPOŻYWCZE

Manna, kasza perłowa i owsiana	o 20%
Kasza jaglana, ryż, sago oraz inne kasze i strączkowe	o 15%
Koncentraty spożywcze	o 10%
Krochmal	o 15%

ZBOŻE I PASZA

Żyto	o 12%
Pszenica, owies, jęczmień i inne zboża	o 15%
Otręby, makuchy, śruta, mieszanki pasz treściwych, siano i słoma	o 15%

MIĘSO I PRZETWORY MIĘSNE

Wołowina, baranina, wieprzowina, kury, kiełbasa, parówki, serdelki i in. przetwory mięsne	o 15%
Kaczki, gęsi i indyczki	o 20%
Konserwy mięsne i mięsno - warzywne	o 20%

TŁUSZCZE, SER I PRODUKTY MLECZNE

Masło śmietankowe	o 15%
Słonina	o 20%
Mleko, produkty mleczne i konserwy mleczne	o 10%
Ser radziecki, szwajcarski, holenderski i inne sery	o 20%
Sery produkcji lokalnej	o 10%
Tłuszcz roślinny	o 20%
Olej z orzeszków ziemnych i olej kostny	o 30%
Margaryna	o 15%
Sosy majonezowe	o 30%
Lody	o 15%
Jajka	o 15%

CUKIER, WYROBY CUKIERNICZE I TOWARY KOLONIALNE

Cukier — kryształ i rafinada	o 10%
Cukierki zawijane, nadziewane, czekolada i inne wyroby cukiernicze	o 10%
Cukierni niezawijane	o 15%
Herbatniki, wafle, keksy, torty, ciastka, pierniki, sucharki i inne wyroby cukiernicze z mąki	o 12%
Konfitury, dżem i galarety	o 10%
Witaminy	o 10%
Herbata naturalna	o 20%
Kawa prawdziwa i kakao	o 15%
Napoje kawowe	o 10%
Sól	o 30%
Esencja octowa	o 15%

OWOCE

Jabłka, gruszki i winogrona	o 20%
Owoce i jagody mrożone	o 20%
Owoce suszone i orzechy	o 20%

KONSERWY WARZYWNE I OWOCOWE

Konserwy warzywne naturalne: ogórki, pieprz, groszek zielony, pomidory i warzywa mrożone	o 20%
Konserwy owocowe: kompoty, pure i pasta, marynaty warzywne, pasta pomidorowa, pure pomidorowe, sosy owocowe i pomidorowe	o 10%
Soki naturalne: winogronowy, jabłeczny, śliwkowy i pomidorowy	o 20%

2) zniżyć odpowiednio ceny w restauracjach, stołówkach i innych zakładach zbiorowego żywienia.

3) Z dniem 1 kwietnia 1952 r. obniżyć ceny detaliczne książek, w tym również podręczników, przeciętnie o 13%.

4) Z dniem 1 kwietnia 1952 r. obniżyć również opłaty za pokoje w hotelach — przeciętnie o 15%.

Delegacja polska na Międzynarodową Konferencję Gospodarczą udała się do Moskwy

31 marca wyjechała z **Warszawy do Moskwy** polska delegacja na **Międzynarodową Konferencję Gospodarczą** z zastępcą przewodniczącego polskiej delegacji — **Wiktorem Kłosiewiczem**, przewodniczącym CRZZ — na czele.

Wszędzie, gdzie bije ludzkie serce, rozlega się głos nienawiści do morderców Belojannisa

KREW I ŚMIERĆ — TO PRAWO AMERYKAŃSKIEGO IMPERIALIZMU

Bułgarska Agencja Telegraficzna, powołując się na rozgłośnię „Wolna Grecja", podała oświadczenie Biura Politycznego KC Greckiej Partii Komunistycznej w sprawie zamordowania przez monarcho-faszystów Nikosa Belojannisa i jego towarzyszy.

„Wykonując ludobójczy rozkaz ambasadora amerykańskiego Peurifoy — głosi oświadczenie — **kaci wyznaczeni przez Plastirasa i Venizelosa zamordowali 30 marca o godz. 4.00 rano w Guodi w pobliżu Aten bohatera narodu greckiego i światowej armii pokoju Nikosa Belojannisa oraz jego towarzyszy.**

30 marca przestało bić płomienne serce wielkiego bojownika narodu greckiego i miłującej pokój ludzkości. Poświęcił on wszystkie swe siły i swoje życie walce o wyzwolenie Grecji, o zwycięstwo demokracji i socjalizmu na całym świecie".

*

W poniedziałek podał się do dymisji minister współpracy ekonomicznej **Kartalis**, jeden z członków „EPEK", na znak protestu przeciwko dokonanej w niedzielę egzekucji Belojannisa i trzech jego towarzyszy.

NIKOS

GRECKI EMIGRANT POLITYCZNY

„O 4.00 w Goudi zostali straceni skazani na śmierć komuniści — Belojannis, Kalumenos, Argiriadis i Batsis". Radio Ateny 30.3.1952.

Krew, krew, znowu krew! Jedynie takie okropne, nieludzkie wiadomości podaje radio monarcho-faszystowskiej Grecji, którą rządzą Amerykanie. Czterech Greków — a jeden z nich to Belojannis, wspaniały bojownik o wolność i pokój, członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Grecji — zrosiło wczoraj rano swoją krwią drzewo greckiej wolności.

Krew w Atenach; a kilka dni temu krew się lała w Barcelonie. W bohaterskiej i męczeńskiej Grecji i Hiszpanii rozlegają się salwy egzekucyjnych plutonów. W rękach Plastirasa i Franco amerykańska broń znajduje swoje właściwe zastosowanie. Krew przelewa się także w Korei. Krew w Vietnamie, na Malajach, w Tunisie i w Indonezji. I wszędzie strzela się z amerykańskiej broni, na amerykański rozkaz. Egzekucje, śmierć, wojna i krew — to prawo amerykańskiego imperializmu. Belojannis padł ofiarą tego prawa.

Premier Grecji Plastiras, zdrajca swego kraju i narodu, dokonał egzekucji i własnoręcznie dołożył cztery ciała na stos pięciu tysięcy wymordowanych patriotów greckich. Grecki monarcho-faszyzm — a przede wszystkim judasz Plastiras — zrobili jeszcze jeden krok na drodze wysługiwania się Amerykanom i zaprzedawania swego narodu. Wykonując rozkaz Amerykanów depczą oni prawdę i sprawiedliwość.

Ta nowa zbrodnia jest zbrodnią nie tylko wobec narodu greckiego, ale i całej postępowej ludzkości. Okrywa ona hańbą cywilizację naszego wieku. Świat słysząc tę okropną wieść, napiętnuje rozkazodawców i wykonawców zbrodni.

Zbrodnia dokonana na Belojannisie i jego towarzyszach nie jest dowodem siły, ale jaskrawym dowodem słabości ateńskich wykonawców i amerykańskich rozkazodawców.

Śmierć Belojannisa nakłada na lud grecki obowiązek jeszcze bardziej zdecydowanej walki dla osiągnięcia celów, za które oddał on życie.

Nikos Belojannis z honorem oddał swe życie za Grecję i za sprawę pokoju.

Cześć jego pamięci!

Naród polski piętnuje ohydną zbrodnię

Nikczemne morderstwo jakiego dopuścił się na patriotach greckich, Nikosie Belojannisie i jego towarzyszach, monarcho-faszystowski reżim Grecji z rozkazu swych amerykańskich mocodawców wywołało najgłębsze oburzenie społeczeństwa Polski i całego świata.

IX Plenum CRZZ uchwaliło rezolucję w sprawie bestialskiego mordu na Belojannisie i trzech towarzyszach, w której czytamy m. in.:

Zamordowanie Belojannisa i towarzyszy, niezłomnych bojowników o pokój, jest ściśle związane z przygotowaniami wojennymi imperializmu amerykańskiego i demaskuje raz jeszcze zbrodnicze cele paktu północno - atlantyckiego, którego monarcho - faszystowska Grecja jest członkiem.

Jesteśmy głęboko przekonani, że w odpowiedzi na ten bestialski mord sądowy, wzorowany ściśle na praktyce hitlerowskiej, grecka klasa robotnicza, pomimo straszliwego terroru, zewrze jeszcze silniej swe szeregi i jeszcze wyżej podniesie sztandar walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

„Wieczna hańba mordercom Belojannisa — oświadczyła na masówce pracownica **WZPO im. 17 Stycznia—J. Serafin.—Niech wiedzą amerykańskie potwory i ich kukły, a wśród nich faszystowski rząd grecki, że zbrodnia ta — podobnie jak bestialskie pastwienie się nad ludnością północno - koreańską — nie ujdą karze".**

W rezolucji studentów i pracowników naukowych Wydziału Architektury **Politechniki Warszawskiej** czytamy m. in.: „Jak najostrzej potępiamy zbrodnię haniebnego morderstwa, popełnioną na Nikosie Belojannisie i jego trzech towarzyszach. **Śmierć tych, drogich wszystkim ludziom dobrej woli, bojowników o wolność i sprawiedliwość w Grecji i na całym świecie** — czytamy w rezolucji — **jest dla nas nakazem jeszcze bardziej wytężonej walki w służbie idei, za którą oddali swoje życie, za którą codziennie giną bohaterscy ludzie Korei".**

Zebrana na masówce protestacyjnej załoga **Fabryki Maszyn Tytoniowych** minutą milczenia uczciła pamięć bohatera walki o narodowe i społeczne wyzwolenie ludu greckiego.

Na masowym zebraniu protestacyjnym uczniowie i nauczyciele Liceum im. Mickiewicza w Warszawie podjęli rezolucję, w której stwierdzają m. in.:

„Wieść o zamordowaniu wielkiego patrioty greckiego Nikosa Belojannisa i trzech jego towarzyszy wstrząsnęła nami do głębi. Jesteśmy oburzeni haniebną zbrodnią dokonaną przez monarcho - faszystowskich sługusów imperializmu amerykańskiego na najlepszych synach narodu greckiego.

Wierzymy, że krew Belojannisa i jego towarzyszy nie pójdzie na marne. Z krwi tej zrodzą się mściciele, którzy odpłacą katom za popełnione zbrodnie".

Potężne wiece protestacyjne na całym świecie

PARYŻ. Zamordowanie Belojannisa i jego trzech towarzyszy przez faszystowskie władze greckie wywołało potężną falę oburzenia we **Francji**.

Francuska Partia Komunistyczna ogłosiła komunikat, w którym stwierdza m. in.:

Francuska Partia Komunistyczna chyli swe bojowe sztandary przed okrytymi chwałą męczennikami. FPK składa uroczystą przysięgę, że będzie walczyła z większym jeszcze zapałem o triumf wielkiej sprawy wyzwolenia i pokoju, której poświęcili swe życie bohaterowie greccy.

„L'Humanite" pisze: — **Morderstwo to jest wyzwaniem rzuconym wszystkim wolnym ludziom.** Błysk wystrzału plutonu egzekucyjnego oświetlił dziś wiele rzeczy. Oświetlił on krwawą agonię systemu imperialistycznego, który ratuje się masakrą ludzi w Korei, Indochinach, Egipcie, Tunisie, Hiszpanii, Grecji, nawet we Francji i w innych krajach. Oświetlił on znaczenie paktu atlantyckiego służącego celom wojny. Oświetlił on hańbę rządu i partii amerykańskiej we Francji, które przed dwoma miesiącami postanowiły oficjalnie sprzymierzyć się z katami ateńskimi pod batutą amerykańską. Oświetlił on niebezpieczeństwo wojny, lecz równocześnie i przede wszystkim oświetlił słabość zbrodniarzy. **Obóz Belojannisa, obóz pokoju jest potężniejszy od obozu jego katów.**

*

RZYM. Członek kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej **Paietta**, wyrażając oburzenie milionów Włochów, oświadczył na wielotysięcznym wiecu w Rzymie:

Krew Belojannisa i jego towarzyszy została przelana za wolność i niepodległość nie tylko Grecji, lecz także Włoch i wszystkich krajów świata.

BERLIN. Na wiecu w uniwersytecie berlińskim im. Humboldta powzięto rezolucję protestującą przeciwko tej nowej zbrodni greckich monarcho-faszystów.

Ten nowy akt terroru rządu greckiego — stwierdza rezolucja — **jest wyrazem słabości i okropności reżimu monarcho-faszystowskiego, popieranego przez imperialistów amerykańskich.**

Zjazdy powiatowe przodujących chłopów

Chłopi radzą nad sposobami podniesienia wydajności z ha i rozwinięcia hodowli

W różnych powiatach kraju odbyły się dalsze powiatowe zjazdy przodujących chłopów, którzy w przededniu wiosennej kampanii siewnej radzili nad sposobami zmobilizowania ogółu chłopów do takiej pracy w swych gospodarstwach, aby jak najwięcej podnieść w tym roku plony i rozwinąć hodowlę.

Na zjeździe **w Jeleniej Górze** w woj. **wrocławskim** ogromne zainteresowanie wśród 300 najlepszych gospodarzy tego powiatu wywołało wystąpienie **ob. Pisarskiego ze wsi Jeżów.**

„Ja sam ziemię mam nie najlepszą — powiedział Pisarski — ale że **zawsze na czas staranie ją uprawię, sieję tylko kwalifikowane ziarno, tępię chwasty i stosuję właściwy płodozmian,** zbiory u mnie zawsze są takie, że zazdroszczą mi sąsiedzi. Ale na tym nie poprzestaję. **Postanowiłem sobie, że będę jeszcze lepiej pracował niż dotychczas, aby w tym roku uzyskać urodzaje o 10 proc. wyższe, niż w ub. roku.** Myślę, że tym czynem najlepiej uczczę 60-tą rocznicę urodzin wielkiego przyjaciela chłopów, Prezydenta **BOLESŁAWA BIERUTA.**

*

Zjazd przodujących chłopów pow. **Rzepin** w woj. **zielonogórskim** szczegółowo omówił przede wszystkim przygotowania do kampanii wiosennej. Stwierdzono, że w **większości gromad chłopi są już gotowi do rozpoczęcia wiosennej akcji siewnej i że plany kontraktacji w tych gromadach zostały wykonane.** W powiecie powstały ostatnio 44 zespoły uprawowe, które zlikwidują znaczne obszary ugorów.

*

Interesujący przebieg miał zjazd przodujących chłopów z pow. **Krosno** w woj. **rzeszowskim.**

Chłopi omówili tu szeroko pomoc Państwa dla rolnictwa pow. **krośnieńskiego**, stwierdzając m. in., że w latach od 1948 do 1951 chłopi tego powiatu otrzymali **ponad 19 milionów złotych długoterminowych kredytów zwrotnych i bezzwrotnych oraz przeszło 8 milionów złotych kredytów średnio i krótkoterminowych na nawozy, orkę i siew.** Podkreślono również, że spółdzielnie gminne coraz lepiej zaopatrują wieś w towary przemysłowe. W ub. roku sprzedały one chłopom towarów na sumę 71 milionów złotych.

Przed 60 rocznicą urodzin towarzysza Bieruta

PIĘĆ SPOTKAŃ

Józef Sigalin

Rok 1945. Marzec

Trwa jeszcze wojna. Bohaterscy żołnierze Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego w ciężkich, zwycięskich bojach pędzą wroga precz z ziemi polskiej. Front zbliża się do Odry. Warszawa tych dni tchnie radością wyzwolenia. Radość ta gości w sercach warszawiaków i w sercach wszystkich Polaków. Ale radość ta — to uśmiech przez łzy, które cisną się do oczu na widok naszej Warszawy, jakże straszliwie okaleczonej.

Sterczące wszędzie, gdzieniegdzie walące się jeszcze ruiny, dymiące zgliszcza, od czasu do czasu wybuchy min, ulice — jak dróżki górskie wśród zwalisk, spalone resztki drzew, walające się po ziemi zwoje porwanych drutów, straszne oczodoły lejów po bombach.

W tym czasie, na Pradze, w gmachu na rogu Targowej i Wileńskiej, podziurawionym pociskami jak sito, pracuje Rząd Polski Ludowej. Kieruje ciężkim trudem żołnierza, wyzwalającego Ojczyznę spod jarzma okupanta. Kieruje ciężkim trudem robotnika, przystępującego do dźwignięcia z ruiny zburzonych, ale już swoich fabryk. Kieruje ciężkim trudem chłopa, wychodzącego na zorane okopami, ale już swoje pole. I kieruje już uporządkowaniem, doprowadzeniem do życia i odbudową Warszawy. Owego pamiętnego marcowego dnia warszawscy urbaniści i architekci przedstawili Pierwszemu Budowniczemu swoje plany i zamierzenia.

Niezwykłe to były plany. Sporządzane potajemnie jeszcze w czasie okupacji, opracowywane na podłodze, przy świeczce, w pokojach bez pieców i okien, w zrujnowanych izdebkach na Pradze, w ciągu minionego miesiąca — od wyzwolenia — zbierane skrzętnie na gruzach, w zawalonych piwnicach archiwów, rysowane zgrabiałymi rękami przez architektów ściągających do Warszawy ze wszystkich stron kraju, z obozów jenieckich, z obczyzny, stawiających się od razu do pracy w zorganizowanym już w kilka dni po wyzwoleniu Warszawy Biurze Odbudowy Stolicy.

Pierwszy Budowniczy z uwagą przyglądał się rozłożonym na podłodze planom, w skupieniu wysłuchiwał kolejnych referatów, z troską rozważał przytaczane liczby obrazujące zniszczenia. Nie zganił niczym jeszcze wówczas nie podbudowanej fantazji architektów, nie skrytykował nieporadnych jeszcze pomysłów. Przeciwnie — zachęcił do prac dalekosiężnych, do planów o jeszcze większym rozmachu, do większej śmiałości w decyzjach o przebudowie, a nie tylko odbudowie Warszawy. Ale jednocześnie zwrócił uwagę na to, aby, wybiegając myślą w przyszłość, nie odrywać się od rzeczywistości, od ciężkiego jeszcze dnia dzisiejszego. Aby, myśląc o życiu w przyszłej pięknej Warszawie, nie zapominać o potrzebach ludności, powracającej dziś tłumnie do swojego miasta rodzinnego i żyjącej w okrutnych jeszcze warunkach, bez dachu nad głową, bez wody, elektryczności, ogrzewania i przede wszystkim bez możności poruszania się po ciemnych, rozbitych ulicach — bez komunikacji. Zwrócił uwagę na najpilniejszą potrzebę komunikacji — na połączenie Pragi z Warszawą. I wtedy właśnie Pierwszy Budowniczy wskazał najbardziej naglące zadanie — odbudowę mostu Poniatowskiego.

Rok 1945. Listopad

Deszcze.

Przejmujące chłody, rankami szron na drzewach, na zgromadzonych wzdłuż wybrzeża zwałach żelaza, kamienia, na stalowych konstrukcjach budującego się mostu Poniatowskiego. Dniem i nocą idzie budowa. Trzeba się spieszyć — rzeką płynie już pierwsza kra, zagraża rusztowaniom mostu. Robotnicy, inżynierowie nie schodzą w ogóle z budowy — zamieszkali na miejscu w barakach.

Późnym wieczorem w kierownictwie budowy narada. Jest o czym radzić: hutnicy Śląska, we wspaniałym wysiłku dla swojej Warszawy, ślą co dzień wagony za wagonami załadowane stalowymi częściami mostu. A tu nie ma czym przywozić ich ze stacji, aut nie ma, ciągników nie ma! Ze względu na nadciągającą groźbę kry trzeba most budować z obu brzegów na raz; a jak przewozić części mostu na Pragę, skoro jest tylko jedno dalekie połączenie przez drewniany most wysokowodny u wylotu Karowej? Decydować trzeba szybko: więc poczciwe konie ciągną wielkie platformy, załadowane jeszcze większymi stalowymi elementami mostu; ciągną je przez ulice Warszawy, przepychają się z trudem przez zatłoczony pojazdami most wysokowodny, przez okrężne ulice Pragi.

W sąsiadującej z kierownictwem budowy izbie, wśród rozwieszonych na ścianach planów i wykresów, pracuje naczelny inżynier - projektodawca mostu. Raz jeszcze sprawdza przeliczenia, obmyśla nowe sposoby, mogące przyspieszyć budowę, wykańcza rysunki dla majstrów i brygadzistów. Pukania chyba nie dosłyszał, ale zdawało mu się, że ktoś otworzył drzwi i wszedł.

Uniósł głowę znad rysownicy i w kącie izby dostrzegł postać, która z mroku u wejścia podchodziła do środka izby. Spojrzał uważnie. Zerwał się ze stołka i szybkim krokiem podszedł przywitać gościa.

Pierwszy Budowniczy wypytywał szczegółowo o bieg robót, o trudności, o przygotowania do walki z groźbą nacierającej kry. Wyszli na teren budowy. Wspinali się po oślizgłych sztangach, przechodzili po wysoko nad rzeką zawieszonych rusztowaniach. Pierwszy Budowniczy interesował się każdym szczegółem montażu, rozmawiał ze spawaczami, cieślami, monterami. Poznawali go i — jak opowiadał potem jeden ze starych robotników: „jaśniej i cieplej zrobiło się nad rzeką tego wieczoru".

Nieraz jeszcze potem załoga mostu widziała na swojej budowie Pierwszego Budowniczego.



Tow. Bolesław Bierut na budowie Trasy W—Z

Rok 1946. Lipiec

Druga rocznica wyzwolenia i odrodzenia Polski. Polska Ludowa rozpoczyna trzeci rok życia. Ze wszystkich stron kraju zjeżdżają delegacje na wielkie święto do Warszawy. Ulicami Warszawy z Mokotowa i Żoliborza, Ochoty, Woli i Śródmieścia, Pragi i Powiśla ciągną nieprzeliczone tłumy warszawiaków na miejsce uroczystego obchodu święta. A miejsce wybrano odpowiednio piękne — odbudowany most Poniatowskiego. Lśni świeży asfalt jezdni na moście, furkoczą w słońcu wesołe chorągwie na mostowych latarniach. Trzepoczą transparenty, głoszące chwałę bohaterom budowy mostu, Polsce Ludowej, Związkowi Radzieckiemu. Zieleń wybrzeży, szarość fal wiślanych, błękit lipcowego nieba i radosny blask oczu uczestników święta — wszystko to godną stanowiło oprawę dla uczucia radości i dumy, które słusznie tego dnia zamieszkało w sercach i umysłach warszawiaków, Ślązaków i wszystkich, wszystkich obywateli Ludowej Ojczyzny.

Potężna konstrukcja stalowa przęseł mostu mówiła o wspaniałym czynie załogi, która w ciągu niespełna dwunastu miesięcy, pokonując wszelkie trudności, potrafiła dokonać tego, na co w Polsce kapitalistycznej, po pierwszej wojnie światowej, potrzeba było aż siedmiu lat.

Pierwszy Budowniczy przeciął wstęgę na moście. Warszawa znów połączyła się z Pragą. Na most wjeżdża pierwszy tramwaj. Rozpoczyna się defilada bohaterskiej ludności Warszawy.

Na trybunie kierownictwo Rządu i Partii, pierwsi w Polsce przodownicy pracy, przedstawiciele ludu pracującego Warszawy i kraju. Defiladę przyjmuje Pierwszy Budowniczy. Ojcowskim spojrzeniem ogarnia kroczącą wesoło, roześmianą młodzież. Nad łopocącymi na wietrze sztandarami — panorama Warszawy: ruiny Powiśla, kominy elektrowni, zryte jeszcze okopami Wybrzeże Kościuszkowskie i w dali — w poprzek Wisły — zwisające na filarach strzępy mostu Kierbedzia.

— No, cóż — mówi Pierwszy Budowniczy zwracając się ku stojącym obok na trybunie odznaczonym robotnikom i inżynierom z załogi mostu Poniatowskiego — trzeba by teraz wziąć się do starego Kierbedzia. Jeśli filary wytrzymają, warto by pomyśleć o jakiejś nowej, piękniejszej konstrukcji, zaprojektować nowe dojazdy do mostu...

Rok 1949. Czerwiec

Do końca budowy Trasy W — Z pozostało kilka tygodni. Czterotysięczna załoga „wuzetowców" prowadzi na całej siedmiokilometrowej długości Trasy roboty wykończeniowe. Dzień i noc dzielni budowniczowie „przystrajają swój Wuzet", „gładzą". Patrzy na nich, na ich robotę cała Polska. Musi być wszystko zapięte na ostatni guzik, musi być piękne. Trzeba jeszcze skończyć malowanie mostu Śląsko-Dąbrowskiego (zbudowanego na filarach mostu Kierbedzia), wytynkować pozostałe elewacje Mariensztatu i Krakowskiego Przedmieścia, ustawić resztę balustrady kamiennej nad wlotem do tunelu, przeprowadzić próby ofiarowanych przez Związek Radziecki schodów ruchomych, zmontować brakujące latarnie na odcinku między placem Kercelego a Młynarską, zasadzić ostatnie topole u wylotu na szosę radzymińską... i jeszcze dziesiątki, setki, tysiące drobiazgów, a każdy jest ważny. Plac budowy wyglądał w te dni jak wielkie pole bitwy. Wówczas było już wiadomo — zwycięskiej bitwy.

Pierwszy Budowniczy ogląda dziś postęp robót. Idzie piechotą wzdłuż całej Trasy. Wnika w najdrobniejsze szczegóły. Zna doskonale tę budowę: dawał wytyczne do pierwszych projektów Trasy W — Z, był na budowie, gdy rozpoczynano betonowanie tunelu, był na budowie, gdy pierwszy element stalowej konstrukcji mostu przerzucono na filary, był na budowie Mariensztatu u samych jej początków. Po przejściu tunelu, minąwszy odbudowany pałacyk na rozwidleniu ulicy, zatrzymał się na skrzyżowaniu Trasy z dawną ulicą Bielańską. Spogląda w stronę placu Teatralnego, wypytuje o projekty budowy, mówi o odsłonięciu frontonu Teatru Wielkiego, gdy będzie już odbudowany. Długo patrzy w stronę Wierzbowej, placu Zwycięstwa, śródmieścia.

Śródmieścia...

— Niesposób — mówi Pierwszy Budowniczy — zwlekać dłużej z odbudową śródmieścia, Marszałkowskiej. Dopiero odbudowa Marszałkowskiej da ludności Warszawy poczucie odbudowanej stolicy. Trasa W — Z pokazała, że potrafimy podołać i temu zadaniu. Warto by pomyśleć o wprowadzeniu mieszkań na Marszałkowską, zwłaszcza na odcinku na południe od Alei Jerozolimskich.

Rok 1950. Grudzień

W lipcu 1950 roku, równo w rok po otwarciu Trasy W — Z, w rok po wygłoszeniu przez Pierwszego Budowniczego historycznego referatu o 6-letnim Planie Odbudowy Warszawy, projektanci Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej przedstawili Pierwszemu Budowniczemu projekt odbudowy Marszałkowskiej. W kilkanaście dni potem ruszyła budowa. Rozpoczęła się realizacja śródmieścia Warszawy. W ciągu pięciu miesięcy, w grudniu stanęły już zręby nowej dzielnicy. Budynki wyszły z ziemi. Zaczęły zarysowywać się kształty nowego placu między Piękną a Koszykową.

Poranek grudniowy, święto. Ludzie pracy odpoczywają. Miasto budzi się dopiero ze snu. W budce zbitej z desek, przy furtce prowadzącej na budowę, wartownik grzeje się przy żelaznym piecyku. Jakieś głosy przy furtce. Kto tam o tak wczesnej porze? Wygląda przez okienko. Trzy osoby: inżynier z budowy w towarzystwie jeszcze dwóch osób. Przygląda się uważniej — biegnie otworzyć, wita serdecznie.

Pierwszy Budowniczy nie zadowala się powierzchownym oglądaniem budowy, wchodzi po rusztowaniach na piętra, ogarnia wzrokiem zarys placu w budowie, prosi o wyjaśnienia, czyni uwagi. Najwięcej wątpliwości budzą tarasy, przystawione do budynków wzdłuż Marszałkowskiej, między nowym placem a placem Zbawiciela:

— Czy nie za wąskie przejście? Czy aby te stopnie, dzielące podcień od chodnika, są konieczne?

Po gospodarsku, sam, krokami odmierza przestrzeń od ściany do filarów. Potem jeszcze rozmowa o dalszej budowie Marszałkowskiej, o jej odcinku między Alejami Jerozolimskimi i Ogrodem Saskim, o centralnym placu między Świętokrzyską a Chmielną, o przyszłym Pałacu Kultury i Nauki.

— Trzeba by w Planie 6-letnim skończyć całą Marszałkowską.

„Nasz Pierwszy Budowniczy" — to określenie, którego w rozmowie codziennej używają robotnicy budowlani Warszawy.

„Nasz Pierwszy Urbanista" — to określenie, którego w rozmowie codziennej używają architekci Warszawy.

A dzieci — jakiego używają określenia?

Dzieci mówią po prostu: „Nasz przyjaciel, nasz ukochany Prezydent Bierut".

---

* „Pięć spotkań" ukaże się w najbliższym czasie jako bogato ilustrowana broszura — nakładem „Naszej Księgarni".

Patrząc na budowę linii kolejowej Śląsk — Nowa Huta

Dźwigi w poranek
wbite na ukos.
Dni przemienione,
ludzie odmienni.
Mięśnie sprzęgnięte
w jedno z nauką
krasy przydają
kształtem przestrzeni.
Dźwigi i młoty,
ścięgna ze stali,
świt się w tworzenia
żarze rozpalił.
W górę i szerzej,
bystrzej, niezłomniej,
siebie tworzący
rozmachem zatocz.
Prężne budowle
będą ogromnieć.
Zator na trasie,
spychaczem w zator.
Bystrzej, niezłomniej,
w górę i szerzej,
fosy przekopów,
przęsła i wieże.
Beton na domy,
szyby do okien,
stal na jutrzejszych
konstrukcji wzloty.
Domy przyjazne,
okna szerokie,
niechybne myśli,
niechybne młoty.
Beton i ogień,
szyby do okien.
Łomy przyjazne,
okna szerokie.
Rzeka przerzuca
swoje koryto.
Piachów i wody
kłosi się sojusz.
Płynie żyłami
hutniczy wytop.
Iskry się łączą
w okrzyk pokoju.
Hutniczy wytop,
piachy i woda:
rzeczy odwiecznych
nowa uroda.

Oto zwycięstwo
tworzącej klasy.
Załopocz pieśnią
zwycięska klaso!
Szyny pod transport,
pod szyny — nasyp.
Ładunek i piękno
idących czasów.
Oto zwycięstwo,
pieśń na budowie,
siebie tworzący
i twórczy człowiek.

EDWARD HOŁDA

Co czytać?

Tak było...

„Ukochałem lud biedny nad miarę
Bom się jego pieśnią ukołysał...
Ukochałem zwyczaje i gwarę—
Które dziecko z piersi jegom wysysał".

Tak pisał Władysław Orkan (1876—1930). Wiersz ten umieszczony na wstępie do tomu nowel stanowi „wyznanie wiary" pisarza. Władysław Orkan, syn biednego chłopa, górala z Poręby, związany z biedotą wiejską ukazuje w swoich powieściach i nowelach tragizm losów biedniackich.

Problem wyzysku biedniaków i komorników (bezrolnych chłopów) poruszało w swych utworach wielu pisarzy współczesnych Orkanowi. On jednak jako jeden z pierwszych ukazał wieś polską zróżnicowaną klasowo. W pozornie jednolitej masie ludu potrafił Orkan dostrzec stosunki klasowe, wyzysk, bogactwo i chciwość jednych, nędzę i poniżenie innych.

W noweli „Bezdomni" opowiadającej o straszliwej śmierci komornicy, wypędzonej wraz z dzieckiem przez kułaka, pokazuje Orkan nie tylko fakty, ale i ich przyczyny. Autor rozumie, że winę za taki stan rzeczy ponosi ustrój. Mimo to, z powodu braku sprecyzowanej postawy ideowej, nie może Orkan postawić kropki nad i, nie umie wskazać siły, która zmieni życie komorników. Ukazując z całą wyrazistością straszliwą nędzę i wyzysk, pozostaje Orkan na pozycji realisty krytycznego, który mimo całej szlachetnej pasji i współczucia dla cierpiących nie potrafi wyjść poza krytykę ustroju, nie potrafi wskazać sposobów zmiany istniejącej sytuacji.

Nowele wydane przez „Naszą Księgarnię" noszą różny charakter. Są tam nowele opisujące życie biedniaków - górali, są obrazki obyczajowe wsi podhalańskiej lat 90-tych ubiegłego stulecia („Napoleon", „Przez co Sałata omijał jarmark w Kieżmarku"), są wreszcie nowele skierowane przeciw tępocie i wygodnictwu burżuazji („Wesele Prometeusza").

Jedną z najbardziej wstrząsających nowel jest „Juzyna" (wieczerza). Jest to historia młodego pastuszka, pasącego owce bogacza, głodzonego i bitego. Mały, zgłodniały Józek czeka na wieczerzę. Kiedy wreszcie zmęczony głodem, płaczem i czekaniem zasypia, śni mu się, że idzie do niego anioł: *„Jeszcze przez te jałowce... Już wiem co mi powie... Powie mi tak: Naści juzynę, boś tak długo czekał... Niech ci się nie cnie... Weź i jedz. — Nagle sen prysnął — a on uczuł w strachu wielkim, że coś go porwało za włosy... Ktoś mu nad uchem wrzasnął. Tuś mi! psiakrew sobacza... I dostał znów juzynę, o jakiej nie śnił..."*

W „Juzynie" Orkana widzieliśmy dolę biednego dziecka wiejskiego w pierwszych latach naszego wieku. A jak wyglądał los dziecka na wsi, w okresie międzywojennym? *„Czy to pani jest może matką tego chłopca, co pasie krowę u Przybyla? — Tak, bo co? — Niech go pani odbierze. On pasie krowę na powrozie. Nie pozwolą mu sznura z rąk wypuścić. Krowa pędzi.. i wlecze dzieciaka po całym polu... A kiedy krowę puści to go biją... — Przyglądam się bratu — włosy miał brudne od kurzu... na głowie pełno strupów. Zaglądam do koszuli: znowu wszy..."* — tak pisze Józefa Witowska w książce „Ludzie i nieludzie".

Bicie, wszy, ciężka harówka ponad siły — oto życie dziecka biedniackiego w dwudziestoleciu. Książka J. Witowskiej, to pamiętnik urzekający swoją prostotą, a przerażający faktami. Witowska całe życie pracująca jako służąca, zmęczona i schorowana zaczęła spisywać swoje przeżycia. Poznaje ona, już jako młoda dziewczyna, życie polskiej burżuazji i salonów, do których wchodzi z półmiskiem lub ściereczką. Prędko dostrzega fałsz, obłudę i zgniliznę moralną tego „wyższego świata". „Pani wiceministrowa należała do różnych dobroczynnych organizacji, ale ja miałam u nich w domu prawie głód".

I tylko tyle powie Witowska. Żadnego więcej komentarza nie doda. Bo i zbyteczny jest tu komentarz. Fakty mówią same za siebie wyraźnie.

Witowska, jak w ciemnym pokoju z meblami, zdarza się w tym nowym dla siebie świecie z obłudą, fałszywym religianctwem, z zepsuciem. Na każdym kroku spotyka się z czymś, co podważa jej wiarę w „górne", uprzywilejowane przez posiadanie pieniędzy, warstwy społeczeństwa. Ze wstrętem odwraca się autorka od tego świata. Oparcie i pomoc znajduje wśród wyzyskiwanych jak ona, w zdrowej moralności ludzi krzywdzonych, mających poczucie wartości własnej pracy i godności.

A oto co pisze autorka w zakończeniu swej opowieści: *„Byłam niedawno w swoich stronach i miałam możność przyjrzeć się rodzinie i obcym. Ludzie żyją zupełnie inaczej niż dawniej. Mam rodzinę małorolną — posiadali po dwie, trzy morgi. Dziś założyli spółdzielnię. Kobiety przeważnie zajęte w domu... dzieci wszystkie chodzą do szkoły, starsi wieczorem do świetlicy. Jest biblioteka, ośrodek maszynowy... ...Ostatnio gmina została zelektryfikowana, znikły śmierdzące lampki naftowe. Ludzie są uradowani, ożywieni, mają i inną chęć do życia... Ja sama cieszę się, że spełniło się marzenie ojców. Wiedzieliśmy zresztą, że to nastąpić musi. Za dużo było pokrzywdzonych w kraju... Nawet śmierć nie jest straszna, gdy jaśnieje jak gwiazda pewność, że nie wrócą czasy niewoli".*

Dziś, kiedy Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zapewnia wszystkim obywatelom prawo do pracy, nauki i odpoczynku, gdy wszyscy czują się współgospodarzami kraju, dziś książki Orkana i Witowskiej stanowią dokument literacki ponurej przeszłości.

JÓZEF RURAWSKI

*) Władysław Orkan — „Wybór nowel" — Nasza księgarnia 1951.

**) Józefa Witowska — „Ludzie i nieludzie" — PIW — 1951.

Aktywiści ZMP na wsi muszą znać się na rolnictwie

Władysław Czerwik
Instruktor wydz. młodzieży wiejskiej ZG ZMP

Grudniowa Uchwała Rady Ministrów w sprawie upowszechnienia wiedzy rolniczej, wskazując na prymitywne metody gospodarowania stosowane dotychczas w wielu gospodarstwach chłopskich, jako na jedno z poważnych źródeł zacofania naszego rolnictwa, stwarza jednocześnie szerokie możliwości zapoznania chłopów z nowymi, naukowymi metodami pracy na roli.

Ta ważna dla każdego rolnika sprawa szczególnie obchodzić musi młodzież wiejską.

Entuzjazm i zapał młodzieży stać się mogą poważnym czynnikiem w upowszechnianiu wiedzy rolniczej. Dlatego też organizacje ZMP-owskie otrzymały w ślad za uchwałą Rządu wskazówki dotyczące udziału młodzieży w jej realizacji.

Dużo zależy od kontroli Zarządów ZMP

Niektóre Zarządy Wojewódzkie, a w ślad za nimi Zarządy Powiatowe i Gminne ZMP umiały należycie wywiązać się z nowego, a tak ważnego zadania. Nie wszystkie jednak.

Np. Zarząd Wojewódzki ZMP w Warszawie **nie skontrolował Zarządu Powiatowego w Pułtusku, nie wiedział o tym, że sprawa upowszechnienia wiedzy rolniczej nie została umieszczona w planie pracy Zarządu Powiatowego na miesiąc luty.** Charakterystyczne jest, iż pomimo braku pomocy ze strony Zarządu Wojewódzkiego i Powiatowego, **niektóre Zarządy Gminne i koła ZMP w pow. pułtuskim w porozumieniu z Komitetami Partii rozpoczęły pracę w dziedzinie upowszechnienia wiedzy rolniczej.** Np. dzięki inicjatywie przewodniczącego Zarządu Gminnego w **Gzowie** — tow. **Sucheckiego** i komendanta gminnego SP tow. **Wiśniewskiego** w **Pokrzywnicy, Kacicach** i innych wioskach tej gminy, młodzież rozprowadza wśród chłopów książki rolnicze. We wsi **Łempice** ZMP-owcy zwrócili się samorzutnie do jednego z doświadczonych rolników, tow. **Książaka**, który we własnym gospodarstwie wprowadził wiele ulepszeń, aby zapoznał młodzież ze swymi metodami pracy. Przykładów takich można by przytoczyć więcej.

Z faktów tych widać, że wśród młodzieży ZMP-owskiej i w ogóle młodzieży wiejskiej **istnieje wielki pęd do wiedzy, do nauki, do podnoszenia poziomu gospodarowania. Musimy widzieć to wielkie zainteresowanie młodzieży — musimy tej młodzieży pomóc.**

Tam, gdzie Zarząd Wojewódzki kontroluje wykonanie uchwały, pomaga Zarządom Powiatowym w realizacji jej założeń — wyniki są bardzo widoczne.

W woj. opolskim, **gdzie w teren szły z Zarządu Wojewódzkiego ZMP zarówno wskazówki, jak pomoc i kontrola** — akcja upowszechniania wiedzy rolniczej w krótkim czasie nabrała znacznego rozmachu. Wystarczy przytoczyć **wysoką liczbę 67 pogadanek naukowo - rolniczych, wygłoszonych w jednym tylko pow. Prudnik, w których licznie brała udział młodzież wiejska. Młodzież ta ponadto dokształca się czytając książki rolnicze, zachęca starszych do czytania tych książek, bardzo często roznosi je do domów poszczególnych chłopów.**

Aktywista musi uczyć się rolnictwa

Oczywiście po to, **ażeby aktywiści nasi mogli skutecznie** zaznajamiać młodzież z Uchwałą i kontrolować wprowadzanie jej w życie, muszą sami doskonale znać Uchwałę. I tak — gdyby towarzysze z powiatów pułtuskiego i ciechanowskiego znali dokładnie Uchwałę, nie dopuściliby na terenie swoich powiatów do szkodliwych wypaczeń, na skutek których pogadanki i odczyty lektorów aż do marca odbywały się wyłącznie niemal w spółdzielniach produkcyjnych z zupełnym prawie pominięciem gromad i chłopów gospodarujących indywidualnie.

Nie wystarczy powtarzać do znudzenia sloganu o „konieczności uruchomienia rezerw w rolnictwie", jeśli samemu nie bardzo się wie, o co w tym wypadku chodzi.

Aktywista ZMP-owski pracujący wśród młodzieży wiejskiej musi znać się na rolnictwie, musi się rolnictwa uczyć. Tymczasem aktywiści Zarządu Powiatowego w **Pułtusku**, poza przewodniczącym ZP, w okresie zimy nie przeczytali ani jednej książki rolniczej, nie poznali bliżej ani jednego zagadnienia związanego z nowymi metodami gospodarowania, mimo, że istniały warunki, które pozwalały na zorganizowanie w Pułtusku fachowych pogadanek dla aktywistów.

Jesteśmy w przededniu siewów. Już wkrótce, po teoretycznym zapoznawaniu się z nowymi metodami gospodarowania, wyjdziemy na pole i poletka doświadczalne — by w praktyce stosować to, czegośmy się w zimie nauczyli.

Silne powiązanie się naszych aktywistów z masami młodzieży, dokładne poznawanie przez aktyw zagadnień, z którymi mają zapoznawać młodzież, stała, codzienna kontrola wykonania — oto o czym przede wszystkim pamiętać musimy przed nowym etapem szkolenia rolniczego.

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄCZKI



DLA „BIEDNYCH ZBRODNIARZY"

Komisja budżetowa „parlamentu" w Bonn przyznała na wniosek „ministra finansów" kredyt w wysokości 500.000 marek na cele pomocy więźniom niemieckim, skazanym za zbrodnie wojenne w różnych krajach. Komisja wezwała ponadto „ministra", aby rezerwował w swym budżecie specjalne kredyty dodatkowe dla więźniów, „byle tylko okazywana im pomoc nie uległa najmniejszej przerwie".

Co by to było za nieszczęście, jaka niesprawiedliwość, gdyby biedne niewinne aniołki, które przecież nic złego nie zrobiły poza tym, że mordowały, paliły i grabiły, zostały pozbawione opieki i pomocy ze strony swych bońskich przyjaciół.

HAK

ZAKAZANE PIOSENKI



Wybitny śpiewak amerykański i niestrudzony obrońca pokoju Paul Robeson został zaproszony do Vancouveru w Kanadzie. Miał tu dać szereg koncertów, a jednocześnie wziąć udział w mających się w tym czasie odbywać obradach syndykalnych.

Władze amerykańskie uprzedziły Robesona, że jeżeli ośmieli się tylko wyruszyć ze Stanów Zjednoczonych, skazany zostanie na 5 lat więzienia i grzywnę w wysokości 10.000 dolarów. Jako powód tego skandalicznego posunięcia podano konieczność „obrony interesów rządu amerykańskiego", którym rzekomo zagrażają wyjazdy Robesona zagranicę.

„Przestań śpiewać, bo pójdziesz do kryminału" — wołają obłąkani podżegacze wojenni. Oto do jakich szaleństw prowadzi strach przed pokojem i jego obrońcami.

HAK

O NAJPROSTSZYM WOLĄ NIE MÓWIĆ

Histeryczna amerykańska propaganda „atomowa" rozprzestrzenia się na odmianę we Francji. Jej rzecznikami są — nic trudno się domyślić — faszyści francuscy, którzy chętnie propagują „atomowe nowiny" made in USA. Tak więc, faszystowski prof. Yves Rocard, członek Komitetu Energii Atomowej, w przedmowie do tłumaczenia amerykańskiej broszury o skutkach bomby atomowej, pisze, że ludzie przebywający w odległości nawet 700 m od miejsca wybuchu bomby mogą się uchronić „o ile posiadają odrobinę szczęścia, rozsądku i ostrożności". Inna tuba propagandy amerykańskiej we Francji, dr Bernard Lafay, nota bene członek gaullistowskiej RPF, wydrukował i szeroko propaguje ulotkę z następującymi dobrymi radami, mającymi rzekomo chronić przed skutkami wybuchu bomby atomowej: „1) Idź do schronu lub miejsca osłoniętego. 2) Połóż się na ziemi na brzuchu. 3) Zakryj twarz rękoma. 4) Nie wychodź na dwór zaraz po bombardowaniu. 5) Nie rozmawiaj".

Te wszystkie bzdury na użytek naiwnych propaguje się oczywiście po to, aby nie mówić o najprostszym, najskuteczniejszym sposobie ochrony przed bombą — o zakazie broni atomowej. To zamerykanizowanym panom uczonym na myśl nie przychodzi.

Lepiej brać dolary niż myśleć, prawda?

HAK



Przyjeżdżajcie do nas

— wzywa Jan Świtalski z Podosia Nowego, pow. Maków Mazowiecki — osiedlony w Olszewniku, pow. Reszel, woj. olsztyńskie

Szosą wiodącą z Biskupca do Frankowa jadą dwa samochody ciężarowe. Pierwszy z nich jest własnością przedsiębiorstwa budowlanego „Warmia", drugi — powiatowego przedsiębiorstwa budowlanego w Biskupcu. Samochody wiozą materiały budowlane przeznaczone do remontu zagród dla osiedleńców, mających wkrótce przybyć z województw przeludnionych.

Przedsiębiorstwa budowlane w powiecie reszelskim zobowiązały się do dnia 1 kwietnia br wyremontować 52 zagrody.

Do woj. olsztyńskiego przybyło dotychczas 231 delegacji chłopów z różnych okolic Polski, by przekonać się jakie warunki istnieją do osiedlenia. **Większość delegacji już zarezerwowała sobie gospodarstwa, w tym najwięcej w pow. reszelskim.**

Samochody zatrzymują się. Jesteśmy w Olszewniku. Na górce w białym domku mieszka **Jan Świtalski**. Przyjechał tu dopiero przed tygodniem i jeszcze nie zdołał całkowicie się urządzić. Dziś właśnie bieli mieszkanie.

Jan Świtalski chętnie udziela nam wyjaśnień. — **Jestem zadowolony, że przyjechałem na Mazury** — mówi. — **Dostałem ten ładny dom i 10 ha dobrej ziemi. W Podosiu Nowym gospodarowałem razem z ojcem. Mieszkaliśmy w niedogodnych warunkach.** Tutaj zaś dostałem dom wyremontowany na koszt Państwa.

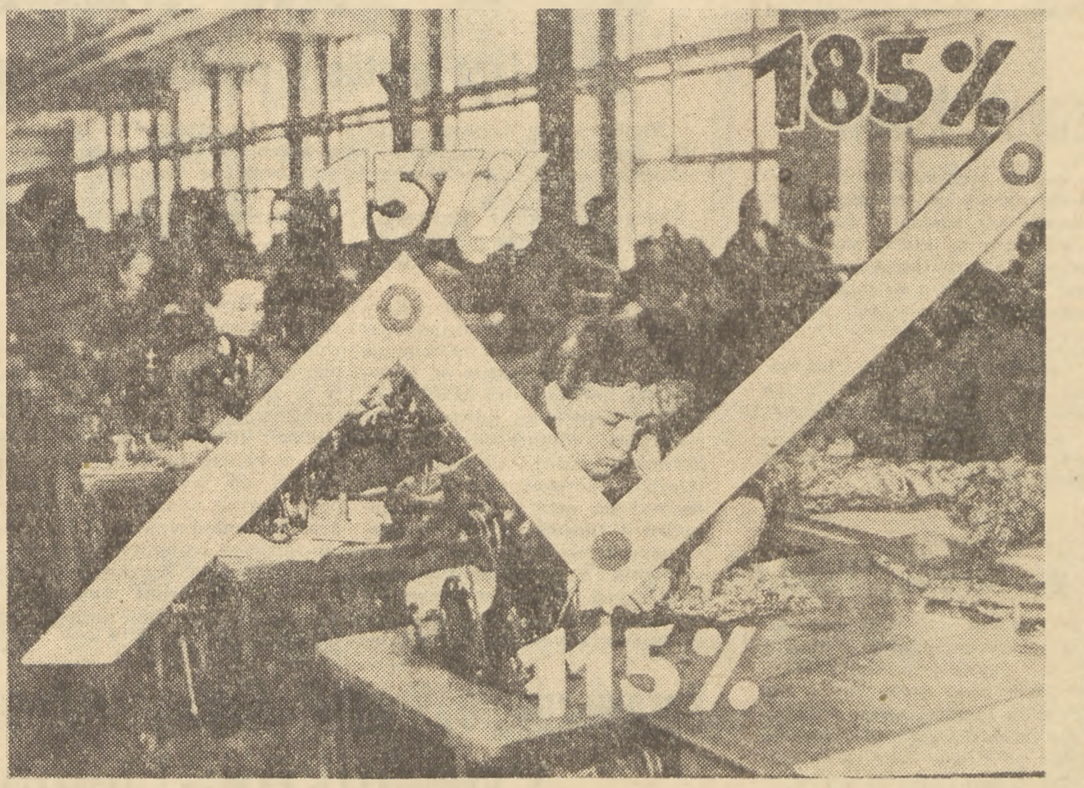
Świtalski opowiada dalej, że w pow Maków Mazowiecki jest wielu jeszcze, który mogliby przyjechać na te ziemie. Bogacze wprawdzie straszą biednych — dodaje Świtalski — odmawiają ich od wyjazdu na Ziemie Odzyskane, mówią że tu pustki i nieżyczliwi ludzie. Są to jednak zwykłe kułackie plotki. **Sam to sprawdziłem** — mówi Świtalski — **i przekonałem się że na nowych ziemiach będzie się żyć lepiej niż dotąd. Na pierwsze potrzeby gospodarskie dostałem od Rządu bezzwrotnie 450 złotych. Nawozy sztuczne z GS już sobie przywiozłem. Za kilka dni dostanę pożyczkę na kupno konia i krowy. Jestem zadowolony. Mój los poprawił się — i chciałbym, aby także inni zrozumieli, gdzie jest ich korzyść.**

TADEUSZ WILLAN
Olsztyn

Pod sztandarem Konstytucji do walki o wykonanie zobowiązań na cześć 60-lecia urodzin tow. Bieruta i Święta 1 Maja

Czerwona linia idzie w górę

(Od naszego specjalnego wysłannika do Wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego)



Przy długich rzędach elektrycznych maszyn siedzą pochylone dziewczęce postacie. Praca wre — przez salę ciągnie się długi czerwony transparent z napisem: „MŁODZIEŻOWA BRYGADA IM. KONSTYTUCJI POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ". Pośrodku widnieje odznaka ZMP.

„Praca idzie dobrze — mówi Józefa Marciszewska, brygadzistka a jednocześnie przewodnicząca koła ZMP w WZPO we Wrocławiu — a powiem Wam w sekrecie, że nie jedna po dyskusji nad projektem Konstytucji zaczęła się podciągać. Na przykład Teresa Grzegorowska, Krystyna Piątek czy Barbara Młynarczyk zasypiały i spóźniały się do pracy, takie to były śpiochy.

Mówiłyśmy im, że tak postępować nie można — wyjaśniałyśmy im cierpliwie znaczenie obowiązków, o których mówi projekt Konstytucji. I teraz przychodzą bardzo punktualnie, w brygadzie nie ma w ogóle spóźnień, ani nieusprawiedliwionych nieobecności — no i praca idzie..."

W toku dyskusji nad projektem Konstytucji **dziewczęta z brygady podjęły jednocześnie zobowiązanie celem uczczenia 60-tej rocznicy urodzin towarzysza BIERUTA i święta 1 Maja** — dawać codziennie **140 procent zaplanowanej produkcji!**

Nie przypadkowo zobowiązania poświęcone 60 rocznicy urodzin towarzysza **BIERUTA** podjęte zostały podczas dyskusji nad projektem Konstytucji — przecież wszystkie osiągnięcia, które podsumowuje projekt Konstytucji zostały dokonane przez klasę robotniczą i naród pod Jego przewodem, pod Jego kierownictwem — ukochanego prezydenta Bolesława Bieruta.

*

Na ścianie wisi wykres produkcji brygady. Norma dzienna — 100 sztuk spodni Zobowiązanie na cześć urodzin tow Bieruta — 140 sztuk

Przy dacie 10 marca czerwona linia wykresu wznosi się zwycięsko aż po cyfrę 157 Brygada wykonała 157 procent normy — przy stuprocentowej jakości!

11 marca linia opada nieco w dół — 154 procent.

I nagle, 12 marca — 115 procent... Trzy robotnice zachorowały, a do tego jak na złość brakło guzików Brygada wrze, ale nie myśli się poddać.

„Zobowiązanie musi być wykonane! — mówią sobie hardo dziewczęta. — **Musimy dać przynajmniej 140 procent, tak, jak obiecałyśmy towarzyszowi BIERUTOWI".**

Okazuje się, że słowa te nie są rzucane na wiatr. Młodzież wie, że towarzysz Bierut uczy wytrwałości i dlatego postanawia i uporczywie walczy o wykonanie zobowiązania.

W następne dni linia wykresu dźwiga się w górę. 13 marca znów 154 proc. 19-go — 169 proc., 20-go — 182 proc., 24-go — 185 proc. normy. Odtąd linia nie opada już.

Brygada im Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we Wrocławskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego będzie nadal wykonywać i przekraczać zobowiązania. Nie zawiodła i nie zawiedzie towarzysza Bieruta!

I. MARTYNOWICZ

Jerzy Litwiniuk

Jak należy założyć tłumik ażeby korespondent umilkł

...A działo się to raz w Tucholi...
Tss! Jeszcze kogoś serce zaboli,
więc skreślę zwrotkę i opowiem,
że działo się to — w Pikutkowie.

Tam w szkole koedukacyjnej
w czasie narady produkcyjnej
powstało — pierwsze w Pikutkowie
koleżeńskie pogotowie.

Znaleźli więc Pikutkowiacy
biurokratyczną formę pracy,
a „Sztandar Młodych" — temat, który
pasował do karykatury.

(Jako że był tam korespondent
zapisujący obrad porządek,
który, co słyszał — to opisał
i do „Sztandaru Młodych" wysłał).

Z powodu tej karykatury
zebrały się gradowe chmury,
dyrektor wzrokiem skroś przenika
korespondenta — nieszczęśnika:

„Dokonał najstraszniejszej zbrodni!
Korespondencji nie uzgodnił!
Stąd szkoła nasza i Pikutków
rychło doznają zgubnych skutków!

Kto wam pozwolił, jak wy śmiecie
wymiatać z naszych kątów śmiecie!
Jak się powtórzą te skandale,
to — z zakładu was wydalę!"

Wraca do domu korespondent,
staje przed rodzicielskim sądem.
Ręce załamał nad nim rodzic:
„Jak sobie mogłeś tak zaszkodzić?"

Koledzy, co na lenia chorzy,
więc „pogotowia" amatorzy,
gdy znajdą gdzie korespondenta,
— nie przebierają w argumentach.

Aż nie wytrzymał — list napisał
I do „Sztandaru Młodych" wysłał,
list, w którym łza na papier ścieka:
że już nie może... że się zrzeka...

I cóż — czy to nie dobry sposób,
żeby pozbawić kogoś głosu?
A jednak, panie dyrektorze,
chyba niewiele on pomoże...
ZA TO KAŻDEMU POMAGA
KRYTYKA:
GDY SIĘ BŁĄD JAKIŚ
PALCAMI WYTYKA,
TO DZIAŁA
RÓWNIEŻ W PIKUTKOWIE
SKUTECZNIEJ
NIŻLI POGOTOWIE.

Warszawa, 2.II.52

CZYTELNICY PISZĄ

I to ma być troska o młodego robotnika?

W Zakładach Wytwórczych Przyrządów Pomiarowych w Warszawie — **Włochy** pracuje dużo młodzieży. Znaczna ich część mieszka w przyfabrycznych **Domach Młodego Robotnika**, w których warunki mieszkaniowe — są fatalne.

W DMR przy ul. **Żymierskiego** jest **zimno**. Młodzież marznie i nie może się uczyć, a w nocy spać, gdyż barak ogrzewa **jeden żelazny piecyk**.

Ale nie tylko zimno nie pozwala spokojnie spać w nocy mieszkańcom DMR. Niemeldowani sublokatorzy tego domu, **pluskwy**, wychodzą w nocy na żer, dokuczając na domiar złego marznącym robotnikom.

W DMR jest również radio, którego młodzież nasza nie szanuje, **kręci nim kto chce i jak chce — psując często odbiornik**. Świetlica fabryczna nie jest odpowiednio wyposażona w **gry świetlicowe**.

Jest jeszcze jedna bolączka naszego DMR. Jest nią tzw. **„filia"**, gdzie mieszka 6 zetempowców. Mieści się ona przy ul. **Kościuszki** i oddalona jest od naszego DMR o 500 m.

W filii tej dzieje się źle. Młodzież, **zamiast iść do szkoły**, bardzo często zachodzi do „filii" i **gra w karty**. Zdarzają się wypadki, że tamtejsi lokatorzy upijają się. Nie ma tam radia, ani prasy, ani też gier. Ściany tego pomieszczenia są odrapane i brudne (trzy lata niemalowane). Młodzież zmuszona jest chodzić po węgiel do naszego budynku, co nie jest przyjemne przy roztopach wiosennych.

Część naszej młodzieży chodzi do wieczorowej szkoły przy zakładzie i tutaj mamy znów wielką bolączkę. Od początku tego roku szkolnego **mówi się o otwarciu bufetu** czy też baru mlecznego, gdzie w przerwie między pracą a rozpoczęciem lekcji można by zjeść i napić się czegoś gorącego.

Projekt ładny — ale dotychczas ani dyrekcja, ani Zarząd Fabryczny ZMP nic nie zrobiły w kierunku zrealizowania go.

Inaczej mieszka przewodniczący Zarządu Fabrycznego ZMP z trzema kolegami. W krótkim stosunkowo okresie czasu przewodniczący Zarządu Fabrycznego ZMP postarał się w dzielnicy i w radzie zakładowej o nowe radio, dwie kuchenki elektryczne, ba... nawet 10 m. ładnego dywanu oraz o wiele drobnych rzeczy, które przyczyniły się do upiększenia jego miejsca zamieszkania.

JAROSŁAW SUL
Warszawa - Włochy
ul. Dzierżyńskiego 8-10

Opisane fakty mówią o łamaniu uchwał Rady Państwa i Rady Ministrów oraz dyrektyw Partii w sprawie roztoczenia opieki nad Domami Młodego Robotnika.

Dyrekcja i Rada Zakładowa oraz Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR i Zarząd Fabryczny ZMP przy Zakładach Wytwórczych Przyrządów Pomiarowych we Włochach muszą wyciągnąć z tego jak najdalej idące wnioski, aby zlikwidować to karygodne zaniedbanie spraw bytowych młodych robotników. **Red.**

A może depesza popędzi?



Przedstawiamy trzech dzielnych jeźdźców: pierwszy z nich—to dyrektor zespołu do którego należy PGR Suchy Róg, (pow. Pisz woj. olsztyńskie). Drugi z nich — to przewodniczący Organizacji Zespołowej Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa. Trzeci — najmłodszy wprawdzie, ale jeśli idzie o jazdę najbardziej doświadczony jest przewodniczącym Zarządu Gminnego ZMP w Dąbrówce Piskiej.

Jadą tak do PGR-u Suchy Róg spory kawał czasu: pierwszy — trzy miesiące, drugi — dwa miesiące, trzeci — 6 miesięcy. Sądząc z doświadczenia jazda ta długo jeszcze może potrwać. Tak, że nasza depesza dopędzi ich jeszcze w drodze. A może nie tylko dopędzi, ale i popędzi...

A oto ona:

W PGR Suchy Róg dzieją się nieporządki stop młodzi robotnicy mają trudności w zaopatrywaniu się w produkty żywnościowe stop w świetlicy urządzono sypialnię stop biblioteka jest zdekompletowana stop koło ZMP nie pracuje stop jak wam nie wstyd biurokraci na żółwiu stop..

Redakcja

wg korespondencji
ZYGMUNTA GERLACHA
PGR Suchy Róg

Życie w brygadzie SP przekonało mnie, że w kolektywie można pokonać wszelkie trudności

Do brygady SP zgłosiłem się ochotniczo na II turnus w r. 1951.

Nareszcie nadszedł dzień 31 lipca, dzień, w którym miałem wyjechać do brygady. Przed odjazdem dowiedziałem się, że jedziemy do Jaworzna, z czego byłem bardzo zadowolony, ponieważ pragnąłem być w tamtych okolicach. Podróż do brygady była bardzo wesoła. W każdym wagonie słychać było niemilknący śpiew junaków, którzy wtedy byli jeszcze w różnokolorowych ubraniach. Za parę godzin miało się to zmienić: dostaliśmy zielone mundury i furażerki.

Do chwili wyjazdu do brygady byłem przyzwyczajony do życia i pracy „w pojedynkę". Po wyjeździe do brygady czułem się z początku jakby skrępowany, niepewny. Oznaczało to, że nie umiałem żyć w kolektywie.

Po tygodniu pobytu w brygadzie czułem się już bardzo dobrze. Doszedłem do przekonania, że życie i praca w kolektywie jest najlepsza. Życie w kolektywie przekonało mnie, że w gromadzie można pokonywać wszelkie trudności. Praca w brygadzie zahartowała mnie fizycznie i życiowo. Za dobrą pracę w brygadzie otrzymałem odznakę Planu 6-letniego, wykonując przeciętnie 180 proc. normy.

Życie kulturalno - oświatowe w naszej brygadzie było postawione na odpowiednim poziomie dzięki dobrej opiece ze strony dowództwa brygady. Zespół recytatorski i chór naszej brygady na eliminacjach między brygadami zdobył pierwsze miejsce w województwie krakowskim. Nasza brygada dawała również występy artystyczne w okolicznych wioskach.

Sport był również postawiony na dobrym poziomie. Jedno popołudnie w tygodniu było przeznaczone wyłącznie na zajęcia sportowe. Każdy uczestnik brygady zdobył odznakę SPO.

TADEUSZ MADEJ
Państw. Technikum Mechaniczne
Skierniewice.

STANISŁAW LEM **(77)**

Astronauci

Skrót powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planetę Wenus

W jednym z największych budynków, którego szczyt rozpękł się na trzy części i wznosił w niebo rozwiedzione łuki konstrukcji, kilkadziesiąt metrów pod powierzchnią ulicy odkryliśmy w sali, ogromnej jak nawa kościelna, komory o eliptycznych okienkach z przejrzystej masy. Liczne okienka były strzaskane. Wszystko pokrywały tu masy srebrzystego pyłu. Promienie reflektorów grzęzły w jego kłębach, które podnosiły się przy każdym kroku, osiadały na hełmach i skafandrach i spowijały nas migotliwym obłokiem. Dalej rozwierało się lejowate zagłębienie, w dół skierowana koncha, podobna do otwartej studni wentylatora kopalnianego. Kilka pięter niżej, pośród nachylonych ku sobie wsporników i dźwigarów leżały na kamiennych płytach zwęglone kadłuby maszyn. Było ich kilkadziesiąt; ustawione w prostej linii jedna za drugą, czerniały podługowate jak kręgi jakiegoś potwornego stosu pacierzowego. W górę i na boki wychodziły z nich obtopione segmenty, podobne do połamanych skrzydeł.

Posuwaliśmy się powoli od jednej budowli do drugiej, aż dotarliśmy do pustki okalającej krater. Tutaj uczeni rozpoczęli systematyczne pomiary promieniotwórczości przy pomocy komór jonizacyjnych i liczników Geigera. Od krateru odchodziło kilka głębokich rowów, zatarasowanych zwałami żużla i metalowych nacieków. Oddalając się coraz bardziej od centrum eksplozji, doszliśmy do pierwszych częściowo ocalałych budynków.



Musiała tu niegdyś panować temperatura dorównująca słonecznej. Całą powierzchnię łagodnie pochylonej skarpy pokrywały drobne bąble szkliwa, które zastygło, kipiąc. Zwróciło naszą uwagę, że w dwu miejscach ściana jest nieco wygładzona i tworzy nieznaczne zaklęśnięcie. Kiedy przybliżało się silny reflektor i oświetlało ją z boku tak że promienie padały niemal równolegle do powierzchni, z chropawego tła występowały dwie zatarte sylwety, zaostrzone w górze, jak cienie w wysokich kapturach. Jeden był pochylony silnie do przodu, jakby pochwycony w upadku, drugi skulony jak ktoś, kto przysiadł, wciągając głowę w ramiona. Oba cienie mierzyły niewiele ponad metr wysokości. Porównanie do istot ludzkich jest oczywiście w większej mierze uzasadnione pracą wyobraźni, aniżeli tym, co widniało na powierzchni skarpy; były tam po prostu dwie plamy, które mogły, lecz nie musiały być czyimiś cieniami. Uczeni z największą uwagą przystąpili do szczegółowego badania; plamy fotografowano w rozmaitym oświetleniu, mierzono radioaktywność w ich obrębie i otoczeniu. Arsenjew wysłał nawet Sołtyka do rakiety po materiał plastyczny do wykonania odcisków, lecz po pięciu godzinach dociekań nie doszliśmy do pewnego wniosku. Było możliwe, że w chwili wybuchu stały przed skarpą dwie żywe istoty, a ciała ich, zanim zmieniły się w parę w temperaturze miliona stopni, zasłoniły część ściany od bezpośredniego działania żaru Lecz nie domyślając się nawet kształtów ani wielkości owych istot i nie wiedząc na jakiej wysokości nastąpiła eksplozja, nie mieliśmy danych niezbędnych do rozwiązania zagadki.

Aby nie przedłużać nadmiernie pobytu w martwym mieście, podzieliliśmy się potem na dwójki, z których każda miała za zadanie pobieżnie choćby przeszukać jedną dzielnicę.

Wspiąwszy się na wysoki nasyp, pokryty falami zastygłego metalu, ujrzeliśmy jak gdyby kadłuby wielkich grzybów o płaskich kapeluszach, zapewne szczątki jakichś maszyn. W głębi terenu ciemną sylwetą odcinał się od rozjarzonego tła wysoki budynek. Pociągnęło nas ku niemu właśnie to, że w przeciwieństwie do otoczenia pogrążony był w mroku. Obeszliśmy go z bliska, a nie odnalazłszy wejścia, wywierciliśmy w fundamentach otwory, żeby założyć ładunki fulguritowe. Eksplozja stworzyła gwiaździsty wyłom, przez który weszliśmy do środka. Wspiąwszy się po fragmentach uczepionej filarów pochylni, znaleźliśmy się w rozległej hali. Zaścielały ją metalowe skorupy, przemieszane z czymś, co wyglądało jak strzępy futra. Były to spopielone szczątki, przy najlżejszym dotknięciu rozsypujące się w proch. Pośrodku hali stał czworogranny filar z dwoma okrągłymi otworami. Był pusty i tworzył coś w rodzaju szybu. Ze ścian wystawały krótkie, w dół zwrócone haki. Zeszliśmy kilka metrów szybem i przebiwszy się przez kopce złomu, odkryliśmy istny labirynt niskich i wąskich korytarzy. Jedne biegły promieniście, inne spiralnie, przecinając tamte pod kątem. Było tu zupełnie ciemno. W świetle latarek ukazały się w ścianach pionowe wnęki. W każdej tkwiły skośnie trójkątne płyty, przewiercone gęsto drobnymi otworami. W samych otworach, na przegrodach wnęk i pod nimi leżały stosy srebrzystych ziaren, takich samych jak te, które wziąłem kiedyś za metalowe owady. Arsenjew przypuszczał, że pomieszczenie to jest czymś w rodzaju archiwum lub biblioteki. Za jego przykładem wypełniłem kieszenie metalowymi ziarnami i ruszyliśmy dalej.

(d. c. n.)

Z NOTATEK Korespondenta

Od chwili, gdy ożywiliśmy swoją świetlicę — lepiej nam idzie nauka

Chociaż nasza szkoła miała ładną świetlicę, jednak do niedawna młodzież korzystała z tej świetlicy bardzo słabo. Nikt prawie do niej nie przychodził, gdyż **nie miał po co.** Nie było żadnych wieczorków świetlicowych. Jeżeli kto przyszedł, to co **najwyżej grał w warcaby, lub siedział marnując czas.**

Teraz co tydzień każda klasa organizuje swój wieczór świetlicowy, na który składa się: **część poważna,** to jest referat na temat jakiejś rocznicy (urodz. Mickiewicza, Puszkina, rocznica Zjednoczenia Partii itd.), do której odpowiednio dostosowujemy **część artystyczną** oraz **część rozrywkową,** na którą składa się potańcówka i gry towarzyskie. Wieczór taki ogółem zajmuje ok. 3,5 godziny.

Jak już praktyka wykazała wieczorki takie cieszą się wielką popularnością wśród młodzieży. Młodzież z zapałem uczy się recytacji na każdy wieczorek. Wszystkiego uczy się młodzież sama, tylko w klasach młodszych przygotowaniami kieruje wychowawca.

Poza tym na wieczorkach młodzież **uczy się wspólnie śpiewać piosenki.** Wprowadzono też **naukę tańca ludowego.** Najbardziej młodzież lubi śpiewać polskie i radzieckie piosenki ludowe.

Na dalszych wieczorkach zorganizujemy dyskusje nad filmami, czytanie wyjątków z jakiejś nowo wydanej książki i dyskusje nad książkami postępowych pisarzy polskich i obcych.

Takie wieczorki świetlicowe, naszym zdaniem dają sporo korzyści. Zabawy urządzane w naszej szkole od chwili istnienia świetlicy wykazują, iż młodzież woli zabawy, które są przeplatane wspólnym śpiewem, recytacją lub obrazem scenicznym.

S. Jakubowski
Augustów

Młodzież gimnazjum w Ostrowiu—przyjemnie spędza czas po nauce

Do świetlicy naszej schodzimy się codziennie o godz. 17. Świetlica jest duża i pięknie udekorowana. Na ścianach, obok portretów widnieją różne hasła, na scenie stoi fortepian, na którym młodzież uczy się grać. Są stoły ping-pongowe, które przez cały czas, z wyjątkiem kiedy czytamy prasę i urządzamy występy artystyczne, mają ogromne powodzenie. Przy stolikach siedzą koleżanki i koledzy grając w szachy, lub inne gry. Inni przeglądają tygodniki, lub słuchają audycji. Każdy wieczór świetlicowy rozpoczyna się 20-minutowym czytaniem prasy, wtedy jest cisza jak makiem zasiał, słychać tylko szelest przewracanych kart.

Często do wieczorku świetlicowego włączona jest krótka potańcówka, na której młodzież tańczy tańce ludowe. W programie artystycznym słyszymy wiersze, zbiorowe recytacje, piosenki polskie i radzieckie oraz oglądamy piękne tańce ludowe.

Dużym uznaniem cieszą się koleżanki z klasy Xa, które zawsze pięknie recytują wiersze, a ich chór śpiewa piosenki. Chór ten zajął pierwsze miejsce w występach szkolnych, wciąż zdobywa coraz lepsze wyniki. Poza tym w świetlicy często wygłaszane są referaty na tematy społeczno-naukowe.

BOGUSŁAW OLECH
Gimn. Ogólnokszt.
im. Chreptowicza
w Ostrowcu

Radio

na dzień 2 kwietnia 1952 r.

Program I — na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, **6.10 Wszechnica Radiowa,** 6.30 Walce symf. A. Dworzaka w wyk. Czeskiej Ork. Symf. pod dyr. O. Jeremiasza, 7.20 Tańce i pieśni ludowe, 7.35 Pieśni różnych narodów, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka baletowa, 8.20 Muzyka, 8.55 Aud. dla kl. I—II, 9.20 Aud. dla kl. IV, 9.40 Wiązanki melodii, 10.20 Muzyka kameralna, 10.55 „50 dni" — fragm. opow. W. Bredla, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Wieś tańczy i śpiewa, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, **13.15 Informacje,** 15.30 Aud. dla dzieci, **16.20 Pieśni radzieckie o budowach komunizmu i pieśni kołchozowe,** 16.50 Muzyka, 17.00 Głos mają kobiety, 17.15 **Z cyklu: „Sylwetki rewolucjonistów",** 17.30 Komp. Tygodnia — Fr. Liszt, 18.00 „Na szerokim świecie", **18.20 Naród Pierwszemu Obywatelowi,** 18.35 Stylizowana góralska muzyka ludowa, 19.00 Środowy koncert, 20.30 Pieśni w wyk. Chóru PR pod dyr. J. Kołaczkowskiego, **20.50 Odpowiedzi „Fali 49", 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. St. Szpinalskiego,** 21.30 „Kordian i cham" — fragm. pow. L. Kruczkowskiego, 21.45 Ulubione melodie, 22.10 Baletowa muzyka klasyczna

Program II — na fali 367 m.

6.15 Polskie pieśni, 6.50 Polskie taneczne melodie ludowe, 7.20 Tańce i pieśni ludowe, 7.35 Pieśni różnych narodów, 7.50 Kalendarz Radiowy, **8.00 Lekcja języka rosyjskiego,** 13.30 **Wszechnica Radiowa,** 13.45 Aud. dla kl. V — VII, 14.10 Rosyjskie pieśni i tańce ludowe, 14.30 Koncert Ork. Rozgł. Szczecińskiej PR pod dyr. Wł. Górzyńskiego, 15.10 **Wspomnienia robotnicze — Augustynowicz,** 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 **Dziennik warszawski,** 16.35 Popularne utwory fortepianowe i wokalne, 17.05 Pog. sportowa, 17.15 Tydzień Muzyki Węgierskiej — Pieśni węgierskich zbójników w wyk. Kapeli Ludowej Radia Węgierskiego pod dyr. S. Lakatasza, 17.45 Lekcja języka rosyjskiego, 18.00 Muzyka dla wszystkich, 18.30 Wszechnica Radiowa, 18.50 Muzyka rozrywkowa, 19.30 Muzyka i aktualności, **20.00 Naród Pierwszemu Obywatelowi,** 20.20 Koncert Ork. Rozgł. Krakowskiej pod dyr. St. Gajdeczki, **21.30 Naród Pierwszemu Obywatelowi,** 21.45 Sonata A-dur Nr. 5 — Haendla w wyk. B. Łosakiewicza. 22.00 Aud. literacka, 22.30 Muzyka taneczna, 23.00 Rosyjska muzyka operowa.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Przed Wyścigiem Pokoju

Napływają zgłoszenia zagranicznych kolarzy

V Międzynarodowy Wyścig Pokoju na trasie Warszawa — Berlin — Praga wzbudził wielkie zainteresowanie wśród zagranicznych kolarzy. Do Komitetu Organizacyjnego tej wspaniałej imprezy napływają zgłoszenia zagranicznych ekip kolarskich.

Brytyjska Liga Kolarska (BLRC) przysłała do Komitetu Organizacyjnego list, w którym kierownictwo Ligi przyjmuje zaproszenie do wzięcia udziału w Wyścigu. Ralph Jones—sekretarz BLRC wyraża radość kierownictwa tej organizacji i zawodników z otrzymanego zaproszenia. Kolarze angielscy rozpoczęli już przygotowania do tegorocznego Wyścigu. Na liście zgłoszonych zawodników znajduje się Clark — znany u nas w Polsce zawodnik, który w 1949 roku wygrał dwa etapy w wyścigu Dookoła Polski.

Francuskie Związki Zawodowe (FSGT) też zgłosiły swoją reprezentacyjną drużynę kolarską do Wyścigu Pokoju. W 1949 roku drużyna FSGT zwyciężyła w punktacji zespołowej wyścigu. Z drużyny tej w ostatnim Wyścigu Pokoju startował tylko Pierre.

Kolarze francuscy pilnie przygotowują się do tej imprezy. W zespole ich znajdują się sami młodzi kolarze, którzy startem w Wyścigu chcą zadokumentować swą solidarność z wszystkimi postępowymi sportowcami walczącymi o pokój.

Zawodnicy FSGT odbyli już szereg eliminacji, w wyniku których skład ich reprezentacji przedstawia się następująco: **Laurent, Pierre, Jonet, Favier, Audemard Savin, Hereng.**

(J. d.)

Trasa Wyścigu Warszawa-Berlin-Praga na terenie Polski

Trasa, którą pojadą kolarze w Wyścigu Pokoju w Polsce, została już ustalona. Przebiegać ona będzie przez następujące miejscowości:

I etap. W dniu 30 kwietnia na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie nastąpi start honorowy, skąd wszyscy zawodnicy przejadą na ul. **GROCHOWSKĄ**, gdzie nastąpi ostry start. Kolarze pojadą następnie przez: **Anin, Miłosnę, Wiązownę, Ostrów, Małą Wieś, Kołbiel, Rudziankę, Stojadło, Dęby Wielkie** i z powrotem przez **Miłosnę, Anin do Ronda Waszyngtona** w Warszawie, dalej przez most **Poniatowskiego, Pl. Komuny Paryskiej, Pl. Dzierżyńskiego, Pl. Trzech Krzyży** na **STADION WOJSKA POLSKIEGO**, gdzie będzie meta. Długość całego etapu wynosić będzie ok. 105 km.

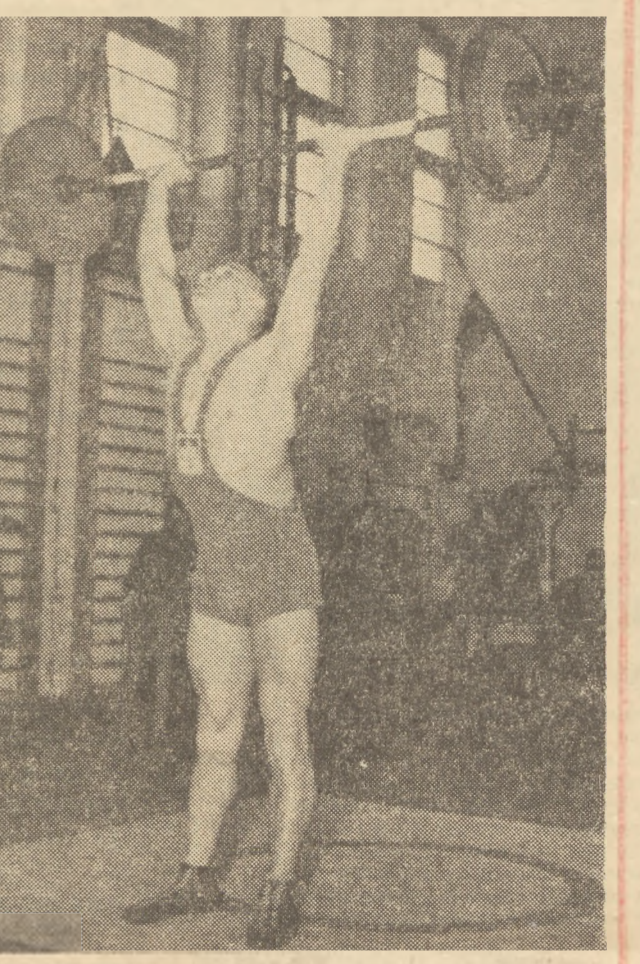
W dniu 1 Maja w WARSZAWIE nastąpi start do II etapu, który będzie prowadził przez **Błonie, Sochaczew, Łowicz, Głowno, Stryków** do **ŁODZI.** Długość etapu 140 km.

Start do III etapu nastąpi w **ŁODZI** w dniu 2 maja i prowadzić będzie przez: **Tuszyn, Piotrków, Radomsko, Częstochowę, Koziegłowy, Siewierz, Będzin** do **CHORZOWA** — długość 202 km.

Z **CHORZOWA** wystartują kolarze do IV etapu w dniu 3 maja i przejadą 187 km przez: **Zabrze, Strzelce, Opole, Brzeg, Oławę** na **STADION OLIMPIJSKI we Wrocławiu.**

V i ostatni etap na terenie Polski rozegrany zostanie w dniu 4 maja i będzie prowadził z **WROCŁAWIA** przez **Środę Śląską, Prochowice, Legnicę, Złotoryję, Lwówek Śląski i Lubań do Zgorzelca,** gdzie po stronie NRD, w **GOERLITZ** będzie meta. Długość ostatniego etapu 154 km. Na terenie Polski w pięciu etapach kolarze przejadą około 800 km.

(J. d.)



Mistrzostwa Warszawy w podnoszeniu ciężarów, rozegrane w dniu 30.III z udziałem 38 zawodników, zakończyły się zwycięstwem OWKS W-wa, który zajął pierwsze miejsce zdobywając 24 pkt., przed CWKS-em — 16 pkt. i AZS — 11 pkt.

Podczas mistrzostw zawodnik w wadze średniej Bek (CWKS) pobił dwa rekordy Polski, uzyskując w trójboju 300 kg i w wyciskaniu 95,8 kg.

Na zdjęciu: K. Czarkowski AZS-AWF podnosi podrzutem oburącz 100 kg. Foto CAF

Gwardia zwyciężyła w zawodach o memoriał H. Marusarzówny

W drugim dniu zawodów o memoriał Br. Czecha odbył się na małej skoczni pod Krokwią **konkurs skoków do kombinacji.**

Zwyciężył w nim Kula (CWKS) 45,5, 43 i 44 m, nota 210,1 pkt. przed Kowalskim (CWKS) 45,5, 45,5 i 47 m, nota 203,9.

Slalom kobiet i mężczyzn odbył się w: Suchym Żlebie na Kalatówkach.

Slalom kobiet na trasie długości 500 m (36 bramek) wygrała Grocholska (CWKS) 2:05,4, 2) Kodelska (AZS) 2:09,0, 3) Kowalska (Gwardia) 2:11,4.

W kombinacji alpejskiej zwyciężyła Kowalska 2,90 pkt. przed Kodelską 9,32 i Grocholską 11,26 pkt.

Slalom mężczyzn wygrał Wawrytko II (CWKS) 1:58,2, 2) Roj (AZS) 2:06,0, 3) Zarycki (CWKS) 2:01,8, 4) Dziedzic (AZS) 2:02,0.

W punktacji zespołowej memoriału H. Marusarzówny zwyciężyła Gwardia 81 pkt., 2) CWKS 75, 3) AZS 36 pkt.

Winnych użycia broni bakteriologicznej nie ominie sąd narodów!

Dalsze protesty przeciwko zbrodniom interwentów amerykańskich w Korei i Chinach

Napływają w dalszym ciągu z Polski i z całego świata protesty przeciwko zbrodni stosowania przez amerykańskich imperialistów broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach.

Senat Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego powziął następującą uchwałę, w której czytamy m. in.:

„Senat Uniwersytetu Warszawskiego wyraża najgłębsze oburzenie z powodu użycia przez wojska amerykańskie na Dalekim Wschodzie broni bakteriologicznej przeciwko ludności Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Chińskiej Republice Ludowej. **Te zbrodnie, mające na celu wytępienie pokojowej ludności obu krajów, są bezprzykładnym naruszeniem sumienia i honoru ludzkości oraz zasad prawa międzynarodowego. Grupa mikrobiologów która swoją wiedzę i pracę skierowała przeciwko ludzkości wykreśla się sama z szeregów pracowników nauki.**

Senat Uniwersytetu Warszawskiego domaga się, ażeby dowództwo wojsk, które po raz pierwszy w dziejach, zastosowały w sposób masowy broń bakteriologiczną, jak również specjaliści, którzy oddali swą wiedzę w służbę imperialistów dążących do wyniszczenia narodów, zostali uznani zgodnie z prawem międzynarodowym za zbrodniarzy wojennych, za przestępców wobec ludzkości. **Winnych użycia broni bakteriologicznej nie powinien ominąć sąd narodów**".

Angielski Komitet Obrony Pokoju ogłosił deklarację, w której protestuje jak najenergiczniej przeciwko prowadzeniu przez Amerykanów wojny bakteriologicznej w Korei. Deklaracja podkreśla, że w działaniach wojennych w Korei biorą udział wojska angielskie i że delegacja angielska w ONZ poparła Stany Zjednoczone w próbach uchylenia się od dyskusji nad kwestią koreańską. **„A zatem Anglia** — głosi deklaracja — **nie może uniknąć odpowiedzialności za kontynuowanie wojny i związane z nią cierpienia, za metody prowadzenia tej wojny i niebezpieczeństwo rozszerzenia się działań wojennych".** Angielski Komitet Obrony Pokoju wzywa naród angielski, aby żądał:

1) interwencji rządu na rzecz szybkiego zakończenia rokowań w Korei i niezwłocznego zaprzestania wojny;

2) wystąpienia rządu na forum ONZ przeciwko używaniu broni bakteriologicznej i innym barbarzyńskim metodom prowadzenia wojny;

3) inicjatywy rządu angielskiego w kierunku zorganizowania konferencji wielkich mocarstw dla pokojowego uregulowania zagadnień spornych.

Sekretarz generalny Światowej Federacji Pracowników Nauki **James Crowther** zwrócił się do Światowej Rady Pokoju z apelem, wzywając ją **do utworzenia Międzynarodowego Trybunału i wytoczenia przed tym trybunałem procesu zbrodniarzom, którzy stosują w Korei broń bakteriologiczną.**

Międzynarodowa Federacja Bojowników Ruchu Oporu ogłasza oświadczenie, w którym stwierdza m. in.:

„Bojownicy ruchu oporu, którzy złożyli największe ofiary dla sprawy uratowania swych narodów od barbarzyństwa faszystowskiego, żądają natychmiastowego zaprzestania wojny bakteriologicznej, która grozi zagładą milionów ludzi nie tylko w Korei, lecz również w całej Azji i nawet w Europie. **Bojownicy ruchu oporu, którzy przeszli przez obozy śmierci, niezliczone ofiary wojny i faszyzmu żądają jak najsurowszego ukarania tych wszystkich, którzy stosują broń bakteriologiczną, jako najbardziej niebezpiecznych wrogów ludzkości".**

Sprawozdanie Komisji Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników-Demokratów

Komisja Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników - Demokratów zakończyła badanie faktów stosowania przez agresorów amerykańskich broni bakteriologicznej w Chinach północno - wschodnich.

Sprawozdanie stwierdza m. in.:

Na obszarze Chin północno-wschodnich zbadaliśmy doniesienia o zrzutach zakażonych owadów, dokonanych przez samoloty amerykańskie. Zbadaliśmy 10 wypadków spośród doniesień o wielu takich wypadkach, które miały miejsce od 29 lutego rb.

Okoliczności stosowania przez Amerykanów broni bakteriologicznej w Chinach północno-wschodnich są podobne do okoliczności w jakich broń ta stosowana jest w Korei. W szczególności skonstatowaliśmy, że **ludność znajduje wielkie skupiska żywych owadów na śniegu i lodzie i przy bardzo niskiej temperaturze.** Znaleziono muchy, moskity, pchły i inne owady zakażone bakteriami chorobotwórczymi i wirusami. **Znaleziono także odłamki specjalnych blaszanek, w których owady są zrzucane przez samoloty amerykańskie.**

Mimo intensywnego stosowania środków przeciwepidemicznych, stwierdzono wypadki ciężkich zachorowań na zapalenie mózgu, przy czym należy zaznaczyć, że choroba ta nie była dotychczas znana w Chinach. Badania przeprowadzone przez specjalistów wykazały, że symptomy tej choroby są takie same, jak symptomy choroby wywołanej przez wirusy, którymi zakażone były moskity znalezione w rejonach nawiedzanych przez samoloty amerykańskie.

Uważamy, że **rozszerzenie zbrodniczej akcji, dokonywanej w Korei na obszar państwa nie będącego w stanie wojny z USA, stanowi ze strony Stanów Zjednoczonych akt agresji, który zagraża pokojowi i może mieć najpoważniejsze następstwa, jeśli nie będzie zdemaskowany i jeśli tej zbrodniczej akcji nie będzie położony kres.**

Sprawozdanie podpisane zostało przez przewodniczącego komisji delegata Austrii — **Brandweinera,** przez wiceprzewodniczącego delegata Włoch — **Cavalieri** oraz przez delegatów Chin — **Ko Bi-nian,** Polski — **Wasilkowską,** Francji—**Jacquior,** Brazylii — **de Britte** i Belgii — **Moerens.**

Już od dawna USA przygotowywały wojnę bakteriologiczną

Zeznania szpiega amerykańskiego ujętego w Korei

Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna opublikowała oświadczenie, wziętego do niewoli podoficera amerykańskiego.

Podoficer ten, nazwiskiem **Bouhats,** dostał się do niewoli 18 marca br.

W lutym — oświadczył Bouhats — szef naszej kompanii poinformował nas, że wojska amerykańskie ostrzeliwują pozycje armii ludowej specjalnymi pociskami bakteriologicznymi i pokazał numer dziennika **„Star and Stripes"** z dnia 9 lutego. Dziennik ten pisał, że **wojska amerykańskie złamały opór ochotników chińskich przy pomocy 500 specjalnych pocisków bakteriologicznych i że 65 pułk amerykański osiągnął poważne sukcesy w stosowaniu broni bakteriologicznej.**

Oświadczenie Bouhatsa — stwierdza Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna — pozwala wyciągnąć wniosek, że imperialiści amerykańscy już od dawna przygotowywali się do użycia broni bakteriologicznej.

*

30 marca szpieg amerykański **Han Czien-ok,** który zgłosił się dobrowolnie do władz ludowych w rejonie **Nampho,** udzielił w Ministerstwie Propagandy i Kultury Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej odpowiedzi na pytania przedstawicieli prasy koreańskiej i zagranicznej.

Han Czien-ok został zrzucony ze spadochronu na obszar Korei północnej w połowie marca z zadaniem zbierania informacji, w jaki sposób rozpowszechniają się choroby epidemiczne wywołane przez zakażone bakteriami owady zrzucone przez samoloty amerykańskie.

Poruczono mu także specjalne zadanie sprawdzenia, czy na drogach i polach znajdują się martwe myszy i inne gryzonie, które zginęły wskutek działania bakterii dżumy. Oprócz tego polecono mu dowiedzieć się, jakie środki zostały przedsięwzięte w Korei północnej dla walki z epidemiami.

Han Czien-ok doskonale wiedział, że polecono mu sprawdzić działanie jednej z najstraszliwszych broni masowej zagłady— broni bakteriologicznej.

Uroczyste obchody w NRD z okazji Miesiąca Przyjaźni Niemiecko-Polskiej

W związku z miesiącem przyjaźni niemiecko-polskiej przybyła do Berlina delegacja polska z dyrektorem Instytutu Badań Literackich prof. **St. Żółkiewskim** na czele.

*

Niemiecka prasa demokratyczna zamieszcza liczne artykuły, poświęcone Polsce Ludowej i przyjaznym stosunkom między narodami niemieckim i polskim.

W stolicy Turyngii — Erfurcie Miesiąc Przyjaźni rozpocznie się wielką uroczystością, jak również manifestacjami w powiatach położonych w strefie granicznej. Ponadto w fabrykach i szkołach odbędą się uroczystości dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta **Bolesława BIERUTA.** Podczas trzech wielkich zlotów w miastach **Erfurt, Eisenach i Gera** młodzież Turyngii zamanifestuje swą przyjaźń dla młodzieży polskiej.

Z obrad Biura Światowej Rady Pokoju

Na posiedzeniu Biura Światowej Rady Pokoju 30 marca toczyła się dyskusja nad referatami wiceprzewodniczącego Rady Kuo Mo-żo i przedstawiciela koreańskiego komitetu obrony pokoju Li Gi-ena w sprawie wojny bakteriologicznej.

W sprawie tej przemawiali prof. **L. Infeld** (Polska), **Paietta** (Włochy), **Gilbert de Chambrun** (Francja), **Jan Mukarżovsky** (Czechosłowacja), **Izabella Blume** (Belgia), **Darr** (USA), **Gabriel d'Arboussier** (Czarna Afryka), **Ilia Erenburg** (ZSRR).

W sprawie remilitaryzacji Niemiec zach. przemawiał **Yves Farge (Francja).** W sprawie tej zabierali następnie głos **Blume** (Belgia) i przybyły właśnie na sesję przedstawiciel niemieckiego komitetu bojowników o pokój — **Wiemann.**

Sprawę remilitaryzacji Japonii referował **Mao Dun** (Chiny), po czym przemawiali **Joliot-Curie** i **Kuo Mo-żo.**

O zagadnieniu suwerenności narodowej mówił **Lombardi.**

W poniedziałek obradują komisje Biura. Następnie omówione zostaną zgłoszone rezolucje.

Komunikat Ministerstwa Handlu Wewnętrznego

W celu ułatwienia ludziom pracy zaopatrzenia się w odzież, Ministerstwo Handlu Wewnętrznego postanowiło wprowadzić w kwietniu sprzedaż ratalną odzieży wełnianej.

W związku z tą decyzją w okresie od 1 do 30 kwietnia w sieci MHD i ZSS we wszystkich większych skupiskach ludności robotniczej uruchomione zostana specjalne punkty ratalnej sprzedaży odzieży, które przy wpłacie 25 proc. ceny kupna sprzedawać będą szeroki asortyment odzieży wełnianej, rozkładając resztę ceny kupna, na maksymalnie, sześć rat. Bliższe szczegóły, dotyczące warunków sprzedaży i lokalizacji punktów sprzedaży, będą osobno podane do wiadomości przez terenowe przedsiębiorstwa MHD względnie Spółdzielnie Spożywców.

W całej sieci detalicznej w pierwszych dniach kwietnia pojawi się — asortyment wiosenny odzieży w dużym wyborze.

Wychował ich KZM

Jak Henryk Rutkowski i Władysław Kniewski strzegli 1-majowej masówki u Lilpopa w 1923 roku

(Wspomnienie)

Na zegarze wybiła 6 rano.

W ciasnym, jednoizbowym mieszkaniu na ulicy Bema na Woli śpi jeszcze Heniek Rutkowski. Matka zawija mu skromne śniadanie, składające się z dwóch kawałków chleba ze smalcem i butelki kawy. Spogląda od czasu do czasu na swego jedynaka i myśli: — czy też ma słuszność ten jej ukochany, jedyny syn, który tak wierzy w swą walkę o lepszą przyszłość...

Heniek poruszył się i głęboko westchnął przez sen. Na pogodnej, młodej twarzy pojawił się uśmiech. Matka spojrzała na syna i przypomniała sobie jego wczorajsze słowa... Wrócił później niż zwykle do domu, przynosząc małe zawiniątko. Wyjął z niego odezwę i przeczytał. Z odezwy biły słowa prawdy o krzywdzie człowieka pracy, a potem słowa te przechodziły w wezwanie do walki i wypełniały się wiarą w zwycięstwo robotników. Wiedziała, czuła, że są to wielkie słowa, ale czyż ona i jej syn mogą zwyciężyć...

Spojrzała na zegarek — wpół do siódmej. Czas wstawać. Podchodzi do łóżka, chwilę patrzy z uśmiechem w twarz syna i lekko trąca go w ramię: „Wstawaj, Heńku, już pora do pracy". Heniek otworzył oczy, — popatrzył na matkę i szybko się podniósł. Zjadł talerz zupy i zapytał.

— A gdzie moja paczka?

— Zaraz ją ci przyniosę, schowałam w sieni, w kubełku od śmieci.

— Dlaczego?

— Bo, widzisz, tam tyle prawdy napisane, że aż strach te kartki w domu trzymać. Gdyby to oni przeczytali, to by ci nie darowali.

Heniek nic nie odpowiedział — tylko jego oczy radośnie się roześmiały. Schował przyniesioną przez matkę paczkę za pazuchę i szybko wybiegł na ulicę.

Ranek był mglisty. Ulicami szły małe grupki robotników w kierunku pobliskiej fabryki wagonów Lilpopa na Woli. Heniek szedł szybko, wymijając robotników, pozdrawiając ich życzliwie. Na przejeździe kolejowym spotyka Władka Kniewskiego. Władek podając mu rękę robi wyrzuty. „Czemuś się spóźnił — zaraz gwizdek i nie zdążymy rozrzucić po szufladach!"

Szybko ruszają w stronę bramy fabrycznej. Weszli do portierni razem z dwoma innymi robotnikami. Wzięli numerki, weszli na podwórze fabryczne. Heniek rozejrzał się wokoło i zwrócił się do Władka: „Chodź do wagonu, rozdzielimy odezwy. Ja biorę mechaniczny, ślusarnię i kotłownię, ty stolarnię, remontowy i kuźnię". Wyjął paczkę, podzielił na dwie części, jedną wręczył Władkowi i zeskakując na ziemię powiedział: „Uważaj, bo to już za dwa dni — węszą, zmory".

Władek zdołał tylko odpowiedzieć — „dobra" — a Heńka już nie było. Zniknął między wagonami i szybko wszedł do budynku mechanicznego. Rozejrzał się wokół — nikogo jeszcze nie było. Wyjął odezwy i zaczął je przez szpary wkładać do szuflad robotników. Robił to szybko i zręcznie. Tak przebiegł oddział ślusarski — tokarski — heblarski. Chwilkę zatrzymał się przed kantorkiem ze szklanymi drzwiami. „Włożyć, czy nie?" — przemknęło przez głowę — machnął wreszcie ręką i poszedł szybko do kotłowni. Pamiętał z wczorajszego zebrania słowa tow. Piotra Szelenbauma z Komitetu Dzielnicowego Partii: „Bądźcie ostrożni w swej pracy — bo nie sztuka zapełniać sobą więzienia, a sztuka pracować tak, aby szpicle nieprędko mogli cię schwytać".

Gdy rozległ się pierwszy gwizdek fabryki, Heniek wchodził do swego mechanicznego oddziału. Witając się, uważnie przyglądał się twarzom towarzyszy pracy, którzy otwierając swe szuflady wyjmowali odezwy. Na twarzach niektórych malowało się zdziwienie, a wielu z nich zaczynało czytać. Odczuwał wzruszenie i poczucie dobrze wykonanego zadania. W drzwiach ślusarni ukazał się brygadzista. Heniek spojrzał zaniepokojony w głąb sali oddziału. Zobaczył z pośpiechem zamykane szuflady. Ci, którzy trzymali odezwy w ręku chowali je do kieszeni. Zauważył jak jeden robotnik zamykał szufladę drugiemu, aby brygadzista nie zauważył odezwy. Zapamiętał sobie tych robotników Pomyślał: „nasi"...

W przerwie obiadowej podszedł do kotła z gotowaną miętą dla robotników, aby tam spotkać Władka. Władek już go oczekiwał. Gdy zobaczył Heńka, mrugnął do niego okiem na znak, że wszystko jest w porządku. Przerwę obiadową spędzili na pogawędce, posilając się przyniesionym chlebem i zapijając go miętą z kotła fabrycznego. Gdy tak siedzieli na deskach w podwórzu obok stolarni, podszedł do nich pod koniec przerwy obiadowej tow. Stanisław — giser z odlewni — sekretarz komórki fabrycznej KPP. Przywitał się serdecznie z Heńkiem i Władkiem i krótko powiedział: „Robota dobra, towarzysze. Dziś przyjdźcie o godz. 8 wieczorem na podpunkt na Płocką od Wolskiej do Górczewskiej. Omówimy sprawę wywieszenia transparentów i sztandarów. Przygotujcie trójki. — farbę, szablony i sztandary otrzymacie na podpunktach trójek. Wyznaczcie im ulice. Robotę zaczynamy punktualnie o godz 10. Do opóźnień dopuścić nie wolno, bo to może pociągnąć za sobą wsypy. Pierwszy odczytany szablon wywoła alarm. Musimy działać szybko i równocześnie w całej Warszawie".

Ofiary białego terroru



H. RUTKOWSKI — W. HIBNER — W. KNIEWSKI

Wracając na oddział Heniek zauważył ogłoszenie zapowiadające zebranie robotników, na którym będzie omawiana sprawa demonstracji 1-majowej. Ogłoszenie widocznie było pisane w pośpiechu, gdyż krzywo wypadła data **29.IV.1923 r.** Na zebraniu przemawiać miało kilku towarzyszy, Heniek wiedział, że od strony ulicy Prądzyńskiego przez tylną furtkę przyjdzie tow. Piotr z Komitetu Dzielnicowego. Postanowił powiadomić swoich towarzyszy z koła Związku Młodzieży Komunistycznej, aby pomogli zabezpieczyć tak przyjście, jak i bezpieczne wyjście tow. Piotra.

Przed zakończeniem pracy zwrócił się do Heńka ślusarz Gąsiorowski: „Będziesz na masówce? Przeczytaj to sobie" — i podał mu tę odezwę, którą Heniek przyniósł rankiem do fabryki.

Heniek ze wzruszeniem spojrzał w oczy Gąsiorowskiemu, skinął mu głową i serdecznie uścisnął jego rękę.

Na pół godziny przed końcem pracy, Heniek korzystając z pewnego zamieszania opuścił swój oddział i udał się do Władka, do odlewni.

Władek był zaniepokojony, bo słyszał, że grupy pałkarzy „taty Tasiemki" *) z placu Kercelego mają podobno utrudnić masówkę. Po krótkiej naradzie postanowili zaalarmować członków Związku Młodzieży Komunistycznej, a było ich w fabryce około 60. Szybko podjęli decyzję. Rozeszli się, skoro tylko zagwizdała syrena fabryczna. Wybiegli ze swych oddziałów, zwołali ZMK-owców **). Krótko omówili sprawę niebezpieczeństwa ze strony pałkarzy PPS-owców, którzy mieli przybyć do fabryki. Władek z trzema dziesiątkami ZMK-owców zabezpieczył przybycie tow. Piotra, a Heniek w porozumieniu z sekretarzem komórki fabrycznej KPP tow. Stanisławem, miał ze swą 30-tką chronić samą masówkę. W tym czasie u Lilpopa pracowało ponad 1000 robotników. Zadanie było trudne i równocześnie nie trudne. Zależało wszystko od właściwego postawienia sprawy, od poczucia proletariackiej solidarności. To powinno zespolić robotników wokół 1-majowych haseł KPP.

W kilka minut potem Władek odszukał Heńka na masówce, powiadamiając go szeptem, że tow. Piotr jest już w fabryce. Heniek niezwłocznie powiadomił tow. Stanisława, który zaraz stanął na podwyższeniu w hali kotłowni, w której zebrali się robotnicy na masówkę. W krótkich i mocnych słowach tow. Stanisław zagaił masówkę, oddając głos przedstawicielowi KPP. Wywołało to poruszenie i zaciekawienie robotników.

Tow. Piotr wszedł na podwyższenie i w mocnych słowach omówił Święto 1-majowe. Zakończył swe silne przemówienie hasłami jednolitego frontu, wzywając wszystkich robotników do demonstracji w dniu pierwszego maja. Kilku pałkarzy, którzy przybyli do fabryki, próbowało bruździć, jednakże widząc solidarną postawę robotników — umilkli. Przemawiało jeszcze kilku robotników, a w tej liczbie i ślusarz Kwiatkowski z PPS, który wzywał także do jednolitego wystąpienia wszystkich robotników na demonstracji. Przyjęto krótką rezolucję. Śpiewem „Na Barykady" zakończono masówkę. W tym czasie Heniek ze swymi ZMK-owcami ani na krok nie odstępowali od przybyłych pałkarzy, nie dopuszczając do zakłócenia masówki. Władek utrzymywał kontakt z Heńkiem poprzez ZMK-owca Bronka. Heniek na chwilę przed zakończeniem masówki odszukał Władka i szepnął mu: „Wieczorem na Płockiej".

Władek ze swymi ludźmi wyprowadził tow. Piotra na ulicę Prądzyńskiego. Żegnając się, tow. Piotr powiedział: „Dobrze" i serdecznie uścisnął ręce ZMK-owcom.

MICHAŁ GRUDA

W dwa lata później — we wrześniu 1925 r. — pisał „Więzień Polityczny" w n-rze 5 — 6

Pamięci towarzyszy Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego

Szybko biegną godziny... Już daleko, daleko przesunęły się wskazówki zegara od chwili, gdy na sądzie doraźnym rozległ się głos tow. Hibnera:

„Jestem członkiem Komitetu Warszawskiego Komunistycznej Partii Polski. Nie mam zamiaru wykręcać się.

Miałem dokonać zamachu na prowokatora Cechnowskiego. Czekaliśmy, aby udał się na jakieś przedmieście, by tam go zabić, nie narażając nikogo. Nie chcieliśmy wiązać życia niewinnych ludzi z życiem prowokatora..."

I wreszcie słowa ostatniego grypsu:

„Jeśli chciałbym jeszcze żyć, to tylko dlatego, aby służyć nadal sprawie robotniczej, jeśli jednak zostanę skazany na śmierć, to umrę godnie, jak przystało na uczciwego rewolucjonistę".

Zostali skazani na śmierć.

Spokojnie podeszli do słupków, zawiesili na nich czapki robociarskie. Rutkowski rzucił się na szyję Kniewskiemu i począł go całować. Obaj pożegnali się z Hibnerem, całując go.

Tak żegnali oni towarzyszy walki — partię komunistyczną i życie.

Po ustawieniu wszystkich skazanych na miejscu egzekucji, Hibner zwrócił się do żołnierzy z następującymi słowami:

„Towarzysze, celujcie dobrze. Nauczcie się na nas strzelać, żebyście mogli później dobrze strzelać w nich". — Wskazał ręką w stronę prokuratury i policji.

Na chwilę przed 4 salwami wznieśli po raz ostatni okrzyki haseł rewolucyjnych. Na stokach cytadeli spłynęła krew robotnicza, wyrosły trzy robotnicze mogiły.

HIBNER — 64, KNIEWSKI — 65, RUTKOWSKI — 66.

Nadejdzie dzień, gdy podniosą się nad Polską sztandary rewolucyjne. Żylasta dłoń proletariatu dosięgnie burżuazyjnych oprawców.

Prokuratorami będą robotnicy na ulicach.

ŻEGNAJ WŁADKU HIBNERZE, STARY PRZYJACIELU, COŚ RAZEM Z NAMI PRZEBYŁ TYLE BOJÓW.

ŻEGNAJCIE MŁODZI BRACIA, KNIEWSKI I RUTKOWSKI, NIEZAPOMNIANI NIGDY TOWARZYSZE.

PAMIĘĆ O WAS ŻYJE WŚRÓD PROLETARIATU ŚWIATA.

*) Grupa chuliganów, używana przez prawicowych prowodyrów PPS do krwawych napadów na komunistów.

**) ZMK — późniejsza nazwa: KZMP (Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej).

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: 4 5
Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-36-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12, Centrala tel. 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę poczt. przyjmują wszystkie Urzędy Poczt.-Telekom. na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,80, Kwartalna — zł — 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 807-11 i 637-20, wewn. 56. Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsięb. Państw. Wyodręb. 3-B-15985 8